Ner 42. Kraków, Niedziela 21 Lutego 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 lutego.

W Izbie deputowanych Rady państwa zakończoną została wreszcie wczoraj jeneralna dyskusya nad sprawą kolei Dux-Bodenbach. Po mowie przedstawiciela rządu p. Witteka i po replice Steinwendera i Magga, zabrał głos przed samem głosowaniem minister Pino, i oświadczył krótko: „Insynuacye, które od trzech dni przeciw mojej osobie podnoszono, odpieram energicznie. Dodaję jednak, iż jeżeli Panowie sądzą, że ja w jakimkolwiek kierunku wykroczyłem przeciw urzędowym obowiązkom, to proszę podnieść skargę na zasadzie ustawy o odpowiedzialności ministra, a wówczas będę się bronił.“ Po tem oświadczeniu ministra, uchwaliła Izba 166 przeciw 135 głosom przejście do dyskusyi szczegółowej nad projektem rządowym, która się odbędzie na następnem posiedzeniu Izby tj. we wtorek d. 23 b. m.

W myśl rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej pociągniętą zostanie, jak donosi *Pol. Corr.*, do tegorocznego poboru wojskowego czwarta klasa popisowych w ośmiu krajach koronnych, mianowicie: w Galicyi, Bukowinie, Salcburgu, Karyntyi, Morawie, Tyrolu, Vorarlbergu i Krainie. Równocześnie polecono wszystkim politycznym uzupełniającym władzom powiatowym (*Ergänzungsbezirks-behörden*), — najściślejsze zastosowanie przepisów, co się tyczy popisowych, przedewszystkiem zaś zwrócono ich uwagę, aby dopilnowały przepisów o obowiązku służby w obronie krajowej.

W parlamencie niemieckim rozpoczęły się już rozprawy nad wnioskiem rządowym o przedłużenie ustawy przeciw socyalistom i nad dołączonym memoryałem.

Deput. Windthorst wniósł poprawkę, w której pragnie zmian kilku zbyt krzyczących ograniczeń prasy, tudzież przedłużenia ustawy na rok jeden, zamiast, jak żąda wniosek rządowy, w celu usunięcia uprawnionej ingerencyi parlamentu, na lat pięć.

Drastyczny epizod w rozprawach dnia pierwszego wywołał ustęp mowy deput. Singera (socyalisty), w którym wykazał, że policya starała się prowokować rozruchy socyalistyczne. Tak było na cmentarzu w Frankfurcie w czasie pogrzebu jednego z socyalistów, gdzie policya napadła spokojnie idący pochód, przypuszczając, że się będzie bronił, w czem się jednak zawiodła. Nadto człowiek, który się nazwał Malowem, zapisał się do zgromadzenia robotników w Berlinie i pokazywał kilku członkom materały do robienia puszek dynamitowych i zachęcał ich do użycia takowych. Kiedy robotnicy ci oskarżyli go o to na posiedzeniu stowarzyszenia, a to oddało go w ręce policyi, pokazało się, że ów mniemany Malow nazywał się Ihring, że był członkiem tajnej policyi, i widocznie przez nią do odegrania roli *agent provocateur* wysłany, bo mu się nic za to nie stało.

Minister Puttkammer udawał, że go ta sprawa zaskoczyła nagle i że nie może być przygotowanym na obronę, bo o tem wszystkiem nic nie wie. „Jakżeż minister może nie wiedzieć?, wołano z różnych stron, kiedy sprawę tę ogłoszono dawno już drukiem!“ (*Śmiech powszechny w Izbie*).

Na pełnem posiedzeniu Rady związkowej niemieckiej, przedłożyła komisya zmodyfikowany nieco projekt względem zaprowadzenia monopolu wódczanego, który też przyjętym został. Ukaże on się więc niebawem w parlamencie niemieckim.

Wniosek kościelno-polityczny, przedłożony Izbie wyższej sejmu pruskiego, przyjdzie na porządek dzienny dnia 24 b. m.

Zachmurzony od kilku dni horyzont sprawy wschodniej zaczyna się znowu wyjaśniać. Z całego ogółu nadchodzących wiadomości wynikać się zdaje, że w sprawie rumelijskiej Turcya ulegnie żądaniu Rosyi, aby warunek, tyczący się posiłków wojennych, wykreślić z ugody z Bułgaryą i zastrzedz mocarstwom na przyszłość prawo zgadzenia się na każdorazową nominacyę gubernatora Rumelii wschodniej, układ zaś sam potwierdzi niebawem konferencya mocarstw. Ks. Aleksander, który lubi opierać się na czynach dokonanych, antycypował już powołanie swoje na gubernatora przybyciem swem do Filipopola i występowaniem tam w roli uprawnionego władzcy.

W sprawie ugody z Serbią, chociaż jeszcze ani o krok dalej nie postąpiła, zdaje się być dość pewnem, że przez przysądzenie Bregowy Serbii i zrzeczenie się przez Bułgaryę wszelkich pretensyj do kontrybucyi wojennej, pokój ostatecznie przed upływem rozejmu zawartym zostanie.

Pozostaje więc jeszcze sprawa grecka, która mimo pozornej zgody mocarstw, aby ją tym razem pominąć, a nawet okazywania gotowości użycia w tej mierze zbrojnego przymusu, jest zawsze o tyle jeszcze niepewną, że liczyć się tu należy z czynnikiem niedającym się w skutkach swych obliczyć, z rozpaloną namiętnością ludu greckiego.

Epizodyczna przejażdżka księcia czarnogórskiego, który wybrawszy się do Europy na studya ekonomiczne, dał się użyć w Petersburgu do roli wywieszonego stracha i pewnie na seryo myślał, że szukając, jak Saul, oślicy, znajdzie królestwo, wywarła może nieco nacisku na łatwiejsze przyjęcie żądań Rosyi w sprawie rumelijskiej i na wzmożenie się usposobienia pokojowego w Serbii. Innego znaczenia chwilowo mieć nie będzie, pozostanie jednak groźbą na przyszłość, którą sobie szczególnie Serbia zanotować powinna.

Główną treścią wyjaśnień, jakie co do sprawy wschodniej dawał lord Roseberry w Izbie wyższej, a Gladstone w Izbie niższej parlamentu, było, że gabinet Gladstona trzymać się będzie ściśle polityki lorda Salisbury.

Przepaść między stronnictwem Gladstona a radykalistami, o której już tak często wspominano, a którą udało się Gladstonowi chwilowo zażegnać w czasie tworzenia gabinetu, zaczyna się znowu otwierać. Chamberlain, najwydatniejszy radykalista w gabinecie obecnym, nie zgadza się ani na politykę grecką Gladstona, ani na większą część jego programu.

Na podstawie tej różnicy zdań opiera *St. James Gazette* wiadomość swą, że Chamberlain ma zamiar wystąpienia z gabinetu.

Wieści tej zaprzeczają z kół rządowych; gdyby się jednak rychlej czy później potwierdzić miała, byłoby to początkiem rozchwiania się gabinetu Gladstona.

Rząd angielski postanowił robotników, niemających zatrudnienia, użyć do robót fortyfikacyjnych, zasłaniających ujścia Tamizy i innych rzek angielskich. Czyby się Anglia miała obawiać niebezpiecznej zaczepki ze strony flot kontynentalnych? Dotychczas mniemano w Anglii, że sama potęga floty wystarczy do obrony brzegów angielskich przed obcą napaścią. Wiara ta musi słabnąć w Anglii.

Przesilenie gabinetu w Rumunii znikło równie spiesznie, jak się nagle i niespodzianie pojawiło. Wniosek rządowy, który Izba z prezydentem swym na czele, wbrew woli rządu odroczyć chciała, postawionym został na porządek dzienny.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 19 lutego.

W jesieni z. r. Namiestnictwo przedstawiło Wydziałowi krajowemu zarys technicznego programu, według którego miałaby być podjęta i przeprowadzona regulacya rzek naszych. Zaproszony do objawienia swojej opinii w tej mierze Wydział krajowy, w odpowiedzi, którą ogłosiliście w dosłownem brzmieniu w pierwszej połowie listopada, wyraził zdanie, że program Namiestnictwa, kładąc główny nacisk na roboty górskie i na regulacyjne budowle rzeczne (tamy, zamknięcie ramion bocznych, przekopy i obitki, wreszcie zagajenia łozowe i wyrównanie niskich zagięć w brzegach), których celem jest ułatwienie odpływu wód i zejścia lodów oraz spławianie, ewentualnie obniżenie poziomu zwykłych wezbrań wody, nie odpowiada jeszcze w zupełności wszystkim potrzebom, że mianowicie wypadałoby położyć nacisk na obwałowania, chroniące plony przed zalewem rzek.

W dalszym toku ciekawej i przytoczonej wymiany zdań o przeprowadzeniu regulacyi rzek, wystosowało teraz Namiestnictwo odezwę do Wydziału krajowego, w której przedstawia obawy, jakie nasuwałyby się w razie położenia głównego nacisku na samo obwałowanie bez względu na przemawiające przeciw temu okoliczności. Przytoczę główniejsze motywa tego komunikatu.

Mieszkańcy okolic nadrzecznych wiedzą to już z własnych smutnych doświadczeń, że obwałowanie, przeprowadzone bez względu na odwodnianie obszarów wałami zabezpieczonych, wiedzie do klęsk dotkliwych. Chcąc zaprojektować racyonalne obwałowanie, trzeba równocześnie uwzględnić wszystkie wymogi melioracyi tak pod względem kierunku wałów jak i ilości, rozmiarów a szczególnie wysokości dna wszystkich szluz, czyli przepustów. Zadanie takie jest niezawodnie możliwe, ale wymagające takiego nakładu, że wśród obecnych stosunków osiągnięcie celu musiałoby się przedstawiać niemożliwem. Stałoby się, jak mówi przysłowie, że lepsze zepsuło to, co jest dobrem. Zresztą projekt obwałowania przedstawia się ponętnie dotąd, dopóki nie wejdzie się w rdzeń rzeczy. Rzeki galicyjskie, regulować się mające, są przeważnie, niemal wyłącznie o znacznym spadzie i toczą kolosalne masy kamieni, żwiru i piasku. Materyały te pochodzą albo z gór i tam projektowane jest zabudowanie potoków, albo z brzegów rzek i tutaj projektowane jest zabezpieczenie brzegów, jedno i drugie w celu ustalenia na miejscu tego materyału. Jednak część tylko da się ustalić, a druga część musi pozostać w ruchu według prawa natury, że każda bieżąca woda pewne stałe cząstki ze sobą unosi. Do skierowania w miejsce właściwe mas, zalegających koryto rzeki, służyć mają boczne ramiona. Jedno ramię wykształci się na główne, w inne zaś wprowadza się ów ruchomy materyał i tak równocześnie pogłębia się właściwa rzeka, a podnosi teren poza jej obrębem leżący. Jedno i drugie leży w interesie bezpieczeństwa nadbrzeżnych mieszkańców, w interesie zmniejszenia powodzi i osłabienia jej doniosłości.

Ten wynik da się osiągnąć tylko za pomocą budowli zabezpieczających brzegi i nadających nurtowi pożądany kierunek, a przez korony tych budowli przelewać się muszą wyższe wody i przenosić kamienie, żwir i piasek.

Gdyby obwałowaniami wznoszącemi się po nad poziom wód wysokich, zamknięte zostały zagłębienia, owe naturalne składy na materyał, to wtedy i woda, a z nią cały toczony materyał nie mógłby już opuścić jedynego, głównego, wskazanego mu koryta, i w miarę oddalania się rzeki od źródła, a więc w miarę słabnięcia jej nurtu, pozostać by musiały na dnie owego właściwego koryta, przyczyniając się do jego podwyższenia. Wtedy odcięte wałami dawne ramiona, nie podnosząc się wcale, stanowią bagniska odwodnić się niedające, bo położone niżej dna rzeki. Na to nie potrzeba zbyt długiego czasu. Już obecnie podnoszenie się kamieńców o 1—2 metry na górnych a zapiaszczeń o 30—50 centimetrów na dolnych przestrzeniach rzeki po każdej większej powodzi jest zjawiskiem zwyczajnem. Z drugiej strony faktem jest, że obwałowania w Galicyi chociaż nie od tak dawna istnieją, już w wielu miejscach, wymagały podwyższenia, gdyż dno rzeki i pas ziemi przed niemi tak się podniosły, że wały, pierwotnie dość wysokie, stały się za niskie. Tak więc podwyższenie dna rzeki i połączone z tem nieodzownie niebezpieczeństwa stanowią nieuknioną konsekwencyę obwałowań. Na dopływach Dniestru i prawie wszystkich dopływach Wisły nastąpić musiałoby po kilku, najdalej po kilkunastu latach podniesienie dna w sposób zatrważający. Dźwignęłoby się ono o całe metry po nad poziom doliny, która pozbawiona naturalnego odpływu wód opadowych, zostałaby zabagnioną, a przy większych powodziach i nieuniknionych wtedy przerwaniach wałów, nietylko zatopiona wodą, lecz i zawalona masami nagromadzonemi w łożysku.

W dalszym ciągu odpowiedź Namiestnictwa wykazuje, że cytowane przykłady z innych krajów nie mogą mieć znaczenia wśród naszych stosunków, i streszcza różnicę zapatrywań w ten sposób, że kiedy obwałowanie chroni tylko procent (plony), a nie osłania kapitału (ziemi) od powolnego zmniejszania się, projekt regulacyjny, oparty na zasadach przyjętych przez techniczne biuro Namiestnictwa, kładzie główny nacisk na zabezpieczenie kapitału. Dla takiego pojmowania rzeczy znajduje Namiestnictwo podstawę także w brzmieniu uchwały sejmowej z 24 października 1884 r., która nie wspominając o obwałowaniach, domaga się tylko zabezpieczenia od powodzi. Sprawozdanie komisyi poprzedzające tę uchwałę, uprawnia do wniosku, że w uchwale sejmowej miano na myśli zmniejszenie rozmiaru klęsk elementarnych i uczynienie ich rzadszemi przez racyonalną regulacyę rzek.

Wiedeń 17 lutego.

† Przyjęty przez izbową komisyę kolejową rządowy projekt ustawy obejmującej warunki zadzierżawienia, a następnie kupna dróg żelaznych z Pragi do Dux i z Dux do Bodenbach, to jest kolei przedłużających aż do granicy saskiej wielki szlak dróg żelaznych, będących już dzisiaj w posiadaniu państwa, wywołał, jak wiadomo, bardzo długie, żywe i zacięte rozprawy w Izbie poselskiej, które zajęły już dwa jej posiedzenia, a może pojutrze się jeszcze nie skończą. Rozprawy te toczą się prawie wyłącznie (z wyjątkiem jedynie przemowy posła Riegera) między posłami ze skrajnej „lewicy“ a ministrem handlu i szefami sekcyj z jego ministerstwa, pp. Pusswaldem, Wittekiem i Czedikiem. Zarzuty, czynione przez zabierających głos posłów z „lewicy,“ tyczą się po większej części nie samej projektowanej ustawy, ale początkowych przed paru latami rokowań o zadzierżawienie i kupno tej kolei, rozpoczętych jeszcze za przeszłego ministerstwa centralistycznego. Zarzuty te są pod tym względem po części słuszne, że te poprzednie, początkowe rokowania były prowadzone niezręcznie, a niezręczność tę umiały wyzyskać konsorcya kolejowe. Dlatego te dzieje początkowych rokowań co do tych kolei mogą i powinny ulegać naganie, a nie można twierdzić, że one nie należą całkiem do dyskusyi. Ale słusznie znów powiedział dzisiaj poseł Rieger, że głównym przedmiotem obrad i uchwał Izby nie są te dzieje dawniejszych rokowań, ale przedłożony projekt ustawy, której czynione zarzuty odparli po większej części reprezentanci rządu Pusswald i Czedik. Mówię: po większej części, bo gdyby rokowania były zręczniej prowadzone, można było te drogi żelazne zadzierżawić lub kupić pod daleko lepszymi warunkami, niż objęte projektowaną ustawą — jak to przy rozprawach nad tym przedmiotem w Kole polskiem w październiku i teraz przedstawiali posłowie: Chrzanowski, Chamiec i Hausner. Słusznie także powiedział p. Rieger, że ta cała tkanka przypuszczeń, podejrzywań i oszczerstw, której ostrze usiłuje „lewica“ zwrócić przeciwko ministerstwu teraźniejszemu, choć przygotowywana zdawna w różny sposób (a między innemi przez zakup listów od pewnego ajenta giełdowego Kliera, który dziś siedzi w kryminale za krzywoprzysięstwo), nie zawiera żadnego uzasadnionego zarzutu. „Gdzie jest choć jeden taki dowód — wołał dzisiaj Rieger — jakich mieliśmy sądowo wykazanych tak wiele w okresie tak zwanego ekonomicznego rozkwitu za waszego panowania, gdy powstała teorya „trinkgeldów.“?

Dla objaśnienia tych rozpraw w Izbie toczonych z powodu przedłożenia projektu ustawy o wydzierżawieniu i kupnie dróg żelaznych z Pragi do Bodenbach, należy dodać jednę dość ważną uwagę: Obok słusznych po części zarzutów, czynionych poprzednim niezręcznie prowadzonym rokowaniom o dzierżawę tej kolei, jest także inny motyw tej językowej burzy. Motywem tym jest interes akcyonaryuszów drogi żelaznej, zwanej „północno-czeską,“ która jest linią konkurencyjną z kolejami prowadzącemi z Pragi do Dux i Bodenbach, a interes ten dozna uszczerbku, gdy państwo zadzierżawi, następnie kupi koleje Praga-Dux-Bodenbach, a uzupełniwszy tę linię bocznemi kolejami, główny ruch na nie obróci.

Nakoniec winienem dorzucić, że Towarzystwo, będące właścicielem drogi żelaznej z Pragi do Dux, doznawało daleko większej niż teraz opieki poprzedniego ministerstwa centralistycznego, a ówczesny minister handlu p. Chlumecky „uzdrawiał“ tę kolej znacznym nakładem ze skarbu państwa.

Krążą tu już w kołach politycznych pogłoski, że bar. Pino poda się do dymisyi i wymieniają jako jego następców różne osoby, między innemi szefa sekcyi w ministerstwie handlu p. Witteka, który w wielu sprawach okazał się dawniej bardzo niechętnym naszemu krajowi, dlatego jego nominacya byłaby bardzo źle przyjęta w kołach posłów polskich.

Wiedeń 18go lutego.

† Ministeryum austryackie przedłożyło wczoraj tutejszej Izbie poselskiej, a węgierskie Sejmowi węgierskiemu, jednobrzmiący, od roku zapowiadany projekt ustawy „o pospolitem ruszeniu“. Główne zasady tej zaprojektowanej ustawy są prawie takie same, jak ustawy o „landsturmie“, wydanej dla państwa niemieckiego 12go lutego 1875 roku. W oddzielnym liście porównam szczegółowo te obie ustawy, wykazując w czem są zgodne, a w czem różne; dzisiaj zaś przytoczę główne postanowienia projektu ustawy o pospolitem ruszeniu w obu państwach składających monarchię austryacko-węgierską.

Art. 1 orzeka, że pospolite ruszenie jest integralną częścią sił zbrojnych państwa, przeto zostaje pod opieką praw międzynarodowych. Celem tego artykułu jest zapewnienie służącym w czasie wojny w pospolitem ruszeniu, aby nieprzyjaciel postępował z nimi jak z żołnierzami, a nie jak z tłumami zbrojnemi.

Art. 2 określa, kto jest obowiązany służyć w pospolitem ruszeniu. Mianowicie orzeka, że do pospolitego ruszenia należą (naturalnie od chwili zwołania go w razie wojny przez Cesarza) wszyscy zdolni do broni obywatele, będący w wieku od 19 lat skończonych do 42 lat (według niemieckiej ustawy od 17 lat skończonych do 42), a którzy nie należą ani do wojska, ani do marynarki, ani do rezerwy zapasowej, ani do obrony krajowej. Prócz tego obowiązani są wstąpić w szeregi pospolitego ruszenia wszyscy, którzy już służyli w wojsku, w marynarce lub w obronie krajowej, a są jeszcze zdolni do broni i nie mają lat 60. Wreszcie do pospolitego ruszenia należą wszystkie korporacye, mające wojskowy charakter i noszące oznaki wojskowe, a także w szeregi jego mogą być przyjęci ochotnicy.

Według art. 3go, wszyscy obowiązani należeć do pospolitego ruszenia, dzielą się na dwa „powołania“: do pierwszego powołania należą obowiązani służyć w pospolitem ruszeniu, a mający od 19 do 37 lat, oraz ci, którzy służyli poprzednio w wojsku, w marynarce lub obronie krajowej, a są zdolni do broni; drugie powołanie pospolitego ruszenia obejmuje resztę obywateli, obowiązanych służyć w jego szeregach, to jest mających od 38 do 42 lat życia.

Art. 4 stanowi, iż pospolite ruszenie powołuje Cesarz po wysłuchaniu rady ministrów, a powołuje wówczas i w takim rozmiarze, kiedy i jak tego wymaga obrona kraju. Organizacyę pospolitego ruszenia oznaczy Cesarz i zamianuje jego dowódzcę, a także Cesarz zarządza rozpuszczenie pospolitego ruszenia do domów.

Art. 5 zawiera wyjątkowe postanowienia, mia-

POD RÓWNIKIEM.

III ODCZYT
S. S. ROGOZINSKIEGO

wypowiedziany

dnia 3 Lutego b. r. w Sali Radnej Miasta Krakowa.

(Dokończenie).

Pozostawiam własnym słowom Tomczeka relacyę z tego marszu, przesłaną w swoim czasie do *Dziennika Poznańskiego**).

„Widząc, iż rany Rogozińskiego zatrzymają go przez dłuższy czas na miejscu, wyruszyłem d. 23 września w nową podróż. Szczęście służyło mi tą razą wierniej, niż w wspólnych naszych podróżach.

Wstąpiwszy zaraz za Bakundu na nowy zupełnie teren, natrafiłem pierwszego dnia podróży, krótko przed miastem Baczy, na wyższy bieg rzeki Peteh (Mały Mungo), którą przechodziliśmy niejednokrotnie w pierwszych naszych podróżach. — Nadzwyczajna ilość słoni, przepełniających te okolice, zmuszała mnie do ograniczenia pochodu na godziny południowe, podczas których kolosy kryją się w najchłodniejsze zakątki lasu. Niejednokrotnie jednakże łamanie gałęzi i wrzawa zdradzały bliski ich pobyt, a świeże ślady i spustoszone plantacye dawały najlepsze dowody o strasznej ich liczbie. Przeszedłszy miasta Nake i Borri, leżące na północo-zachodzie od Bakundu, przybyłem 26-go września do szerokiej rzeki, nazwanej w tem miejscu przez krajowców jeziorem Meme. Dalsze badania przyprowadziły mnie do przekonania, iż Meme i Batim-ba-tamba (rzeka wpadająca do Meme z północo-wschodu) są wyższym biegiem tajemniczej rzeki, która łącząc się z drugą, dotychczas jeszcze nieznaną, tworzy na wschodzie Kalabaru owo olbrzymie ujście Rio-del-Rey.

Przybywszy do przystani wyschłego łoża górskiego potoku, wpadającego do jeziora, zastałem kilkunastu krajowców, czekających na pirogę, stojącą u przeciwległego brzegu 150 metrów szerokiej rzeki. Daremne były wszystkie ich wołania i wysiłki kobiet podnoszących głos do szczytu donioslości, na ścieżce prowadzącej z lasu nie pokazywała się żywa dusza. Znudzony długiem wyczekiwaniem, schwyciłem za rewolwer i wypaliłem 3 razy, ku niemałemu zdziwieniu czarnych, którym po chwili milczenia, pochodzącego może z przestrachu, wyrwał się jednogłośny okrzyk zdziwienia; okrzykowi i wystrzałom udało się zwabić przewodnika, gdyż niebawem na krańcu lasu ukazała się jego postać i wkrótce upragniona piroga stanęła u naszej przystani. Powierzywszy me losy niezgrabnej łodzi, przechylającej się ustawicznie na stronę i grożącej wywróceniem, odbiliśmy od wysokiego brzegu za pomocą tyczki i wkrótce mimo silnego prądu dostaliśmy się na przeciwległe wybrzeże, z którego stroma ścieżka prowadzi do miasta N'Gongo. Zastałem tu handlarzy kalabarskich, od których dowiedziałem się, iż tylko dwa dni drogi dzieli mnie od Kalabaru, a dzień od rzeki Lobeh, pod którą rozumiem owe drugie ramię Rio-del-Rey.*)

Po zwykłych ceremoniach powitania w chacie królewskiej, powróciłem do przystani, a zgodziwszy dwóch wioślarzy, puściłem się z biegiem rzeki, chcąc dotrzeć do punktu, w którym krajowcy nadają rzece imię Bekeh. Po przebyciu jednakże kilkomilowej przestrzeni musiałem nawrócić, gdyż słońce ginęło po za górami, a wioślarze z obawy przed aligatorami, w które obfituje rzeka, za nic w świecie dalej płynąć nie chcieli. Przybywszy do mej kwatery rzuciłem się zmęczony na bambusową ławkę, lecz nagle powstał niezwykły ruch między krajowcami i równocześnie usłyszałem krzyki: „nio! nio!“ (wąż, wąż). — Zerwałem się i odskoczyłem na środek chaty; na jednym z prętów palmowego dachu wisiał z paszczą zwróconą na dół, właśnie po nad ławką, na której spoczywałem, 4 stopy długi wąż. Po kilkunastu uderzeniach kijem spadł na ziemię, wijąc się konwulsyjnie, jeden z najjadowitszych węży tutejszych.

Po źle przespanej nocy, — tańczono i śpiewano aż do świtu — powróciłem w szybkich marszach do Nake, a dnia następnego zwróciłem się ku północo-wschodowi z niezachwianym zamiarem dotarcia do słoniowego jeziora. Zaraz za Nake trafiłem na rzekę, która podług wskazówek i wszelkiego prawdopodobieństwa przepływa poniżej N'Gongo, a dalsza droga, prowadząca w mniejszej lub większej odległości od łożyska rzeki, pozwalała mi śledzić za jej biegiem aż do progów. Przeszedłszy takowe, opuściłem rzekę na godzin kilka, — lecz ku wielkiej mej radości, ciekawy strumień ukazał mi się napowrót, krzyżując dwukrotnie mą drogę w bliskości miasta Bakundu-ba-Boa, gdzie pod imieniem Kabi przedstawia się jako bystry potok, wypływający z przyległego łańcucha pagórków.

Dnia następnego, 29 września, opuściłem Boę z fatalnym bólem głowy i febrą, spowodowaną zapewne całodzienną wczorajszą podróżą w silnej ulewie. Nadzieja jednakże ujrzenia jeszcze tego samego dnia wieczorem nieznanego jeziora, podtrzymywała me siły, i choć chwiejącym się krokiem wyruszyłem w 12-milową podróż. Z trudnością tylko i wysileniem przebywałem na śliskich stromych drogach nieskończony rząd wysokich pagórków, piętrzących się przed nami. Wreszcie po kilkogodzinnym marszu, upadając ze zmęczenia, powitałem z radością w dali jaśniejącą smugę rzeczki, która spadała ze szmerem w kaskadach z skały na skałę. Wtem z prawej zawiał świeży wietrzyk, spojrzałem w tę stronę, przed nami leżała obszerna płaszczyzna wody — długo szukane jezioro M'Bu.

Zapomniałem o febrze i zmęczeniu, szybkim krokiem podążyłem do brzegu, a usiadłszy w jednej z licznych pirożek, napawałem oczy czarującym widokiem jak lustro gładkiej powierzchni jeziora. Nie wiem, jak długo byłbym pozostał w uroczem tem miejscu, gdyby nie znużeni tragarze, którzy z niecierpliwością czekali chwili złożenia bagażu w mieście.

Mieszkańcy M'Bu, uwiadomieni o przybyciu mojego bajecznego dla nich białego człowieka, wyszli naprzeciw nam, lecz za każdym krokiem, który uczyniłem naprzód, owe setki czarnych cofały się wstecz, nie dowierzając dziwnej istocie. Przy pierwszej chacie zatrzymała się wreszcie ciżba, a chcąc ją ośmielić, podszedłem ku niej, podając rękę najbliżej stojącemu krajowcowi. Nie zrozumiawszy mego gestu, olbrzymi murzyn drapnął, co sił mu starczyło, a za jego przykładem poszła i reszta. Gdyśmy jednakże przybyli do domu królewskiego, w jednej chwili zapełniła się chata czarnymi, którzy nie wiedząc co czynić z zdumienia i radości, wdrapywali się z hałasem na stołki i słupy, grożąc zupełną ruiną i tak już chwiejącej się chaty.

Po chwili nadszedł podstarzały murzyn o słusznej podstawie — król Mukwii, a wziąwszy podaną mu rękę w obie dłonie, trząsł nią długo i serdecznie, wyrażając mi swą radość, iż przecież wreszcie zawitał biały do ich miasta.

Odpocząwszy cokolwiek, powróciłem do jeziora i rzeki Sobo, by za pomocą kompasu zdjąć ich kontury. Ciekawa gawiedź nie opuszczała mnie na chwilę, a z zapadającą nocą rozpoczęła się serenada, która tym razem jednakże nie przeszkodziła mi bynajmniej zasnąć snem twardym.

Opuszczając nazajutrz miasto, obdarzyłem uprzejmego króla, który dogadzał każdemu memu żądaniu, zwykłym doborem drobnostek, na których widok świeciły się z radości oczy starca. Przy pożegnaniu zadosyć uczyniłem chętnie ogólnej prośbie i wystrzeliłem trzykrotnie z rewolweru. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie to wywołało na dziecinnych umysłach spokojnych krajowców: skakano i śpiewano, tracono rozum; jeden opowiadał drugiemu, jak „mukara“ (biały człowiek) złamał broń, złożył ją i strzelił. Rozpromieniony król zdradzał wielką ochotę uściskania mnie, lecz wstrzymywał swe popędy, zadawalniając się serdecznem pogłaskaniem rąk mego chłopca noszącego rewolwer.

Odprowadzony przez całe miasto na wybrzeże, usadowiłem moich ludzi i bagaż w pirodze, sam wsiadłem do drugiej, zaiste liliputowej, piróżki i pożegnawszy skinieniem ręki jeszcze raz gościnny ludek, odbiliśmy od brzegu. Z szybkością mknęła łupinka nasza po spokojnej powierzchni głębokiej toni, ożywionej licznemi o matowych żaglach pirogami, powracającemi z połowu ryb lub z okolicznych plantacyj, a obładowanemi plantanami, koką i jamsem. Wysokie, lasem pokryte pagórki, otaczające ze wszech stron okrągławe jezioro, odbijały się na ciemnem tle głębokich niezmąconych wód, zło-

*) Rocznik XXVI, Nr 2 (z dnia 3-go stycznia r. 1884).

*) Ramieniem tem okazała się w następnym roku rzeka Rumby, wpadająca do morza na północo-zachodzie Gór Kameruńskich, nieco na południe od Rio-del-Rey. *S. S. R.*

nowicie: po pierwsze, pospolite ruszenie może być wyjątkowo użyte za granicami państwa, ale tylko na mocy upoważnienia, wydanego każdorazowo przez oddzielną ustawę; jednakże gdyby zwłoka groziła niebezpieczeństwem, może być pospolite ruszenie użyte za granicą państwa na rozkaz cesarski, wydany pod odpowiedzialnością całego ministerstwa, z obowiązkiem następnego usprawiedliwienia tej potrzeby przed Radą państwa; po drugie, w nadzwyczajnych wypadkach, jeśli podczas wojny rezerwa zapasowa nie wystarcza na utrzymanie armii i obrony krajowej na stopie wojennej oznaczonej ustawą, może być dla uzupełnienia wojska i obrony krajowej użyte pospolite ruszenie pierwszego powołania.

Art. 6 orzeka, iż należący do pospolitego ruszenia podlegają, od chwili powołania pospolitego ruszenia pod broń aż do jego rozpuszczenia, sądom wojennym i karności wojskowej. Pospolitacy (*Landsturmmänner*) i ich oficerowie będą nosili podczas powołania pod broń pospolitego ruszenia, oznaki (zamiast mundurów), po których będzie ich można zdaleka rozpoznać, jak to orzeka art. 7.

Artykuł zaś 8 stanowi, że wszystkie postanowienia, tyczące się wojska co do nagród, odznaczeń, prawa do przewozu, do kwater, do pobierania żołdu, żywności, zaopatrzenia w razie choroby lub ran, opieki nad pozostałymi po poległym — obowiązują także względem pospolitego ruszenia.

Według art. 9, spis obywateli należących do pospolitego ruszenia mają utrzymywać naczelnicy gmin; zaś według art. 10, wydatki na powołane pod broń pospolite ruszenie ma pokrywać ministerstwo wojny, a przeto należą do wydatków wspólnych całej monarchii.

Ustawa ta nie tyczy się Tyrolu i Vorarlbergu, gdyż w krajach tych zdawna obowiązują ustawy o pospolitem ruszeniu, zastosowane do zwyczajów i obyczajów Tyrolczyków. Na mocy tych dawnych ustaw tyrolskich, Tyrol i Vorarlberg wystawić mogą do sto tysięcy ludzi w pospolitem ruszeniu na obronę Tyrolu, lecz tego pospolitego ruszenia z granic tego kraju wyprowadzać nie można.

Na zakończenie tego listu, miło mi jest sprostować mylną wiadomość, podaną przez niektóre dzienniki krajowe, jakoby ciężką chorobą był złożony radca dworu Rittner, powołany, jak wiadomo, ze Lwowa do ministerstwa oświecenia; dzięki Bogu, p. Rittner zdrów jest zupełnie, a dzisiaj był wraz z ministrem oświecenia obecnym na posiedzeniu komisyi budżetowej.

Z ruskiego obozu.

Jeżeli kto w ostatnich czasach zasłużył sobie na miano prawdziwie nastojaszczego diejatela, to ani pan Szczebalski z *Dnewnika Warszawskiego*, ani ów Adolfowicz Dobrjański, który szpieguje unitów, ani nawet ów Normandzkij, który okieł znał „czerń“ lublińską, tylko poprostu atec Iwan Naumowicz. Ktoby o tem wątpił, tego odsyłam do 12 i 13 Nru *Słowa*, gdzie wstępne artykuły są pióra autora „Wospominki z mołodieńkich liet.“ Warto to wszystko dokładnie przeczytać, rozważyć i wogóle stać na straży zapewnienia, które nam daje szanowny atec, że „nie schodzi z prawnej drogi, jako poddany austryacki,“ a podróże do Rosyi via Brody, urządzają się prawdopodobnie dla familijnych interesów lub z porady lekarza, i trzeba było całej tromtadracyi szlacheckiej i ukraińskiej, żeby módz przypuszczać, że zacny atec w swoich wycieczkach zakordonowych potrąca o politykę „Sojedinienja.“

Jakkolwiekbądź i — bez żadnego w tem ojca Naumowicza współudziału — instytucya, na której czele stoi pan Teokistow, uznała za stosowne wskutek poprzedniego zbadania sprawy przez pana Szczebalskiego, odjąć *Diłu* debit w Rosyi. Widocznie tu nie poradzono się ani p. Płoszczańskiego, ani autora „Dobrej Nasti“ i popełniono polityczny nonsens. Odjęcie *Diłu* zakordonowego debitu, nietylko nie podkopie sił tego organu, ale przeciwnie znacznie je wzmocni i w dalszym ciągu napsuje sporo krwi tym właśnie, którzy są sprawcami zakazu.

Przekonali się waleczni hetmani ruscy o wdzięczności Moskwy. Miał czas podumać o tem Damian Mnogogreszny w Selenhinsku, Samojłowicz w Tobolsku, sławny rycerz Doroszenko na Wiatckiej pustyni, a wreszcie narodowy wieszcz Rusi na stepach orenburskich. Śledząc dzisiaj intrygi odstępców idei ruskiej, odstępców, którym tajne fundusze ułatwiają zdradniczą wśród ludu ruskiego agitacyę, warto, abyśmy i jedni i drudzy zastanowili się nad pełnemi smutnego przeczucia wierszami Szewczenki:

Posiejali Hajdamaki
w Ukrainie žito,
ta nie oni jeho žali....

Maksymilian Zatorski.

Wczoraj dopiero przed samem zamknięciem dziennika dowiedzieliśmy się o śmierci męża, który na wszystkich polach publicznej działalności odznaczał się głęboką nauką, niestrudzoną pracowitością, nadzwyczajną prawością charakteru i położył liczne a trwałe zasługi najprzód około prastarej szkoły Jagiellońskiej, której był chlubą i ozdobą, a następnie około dobra miasta, kraju i państwa. Mogliśmy tedy wczoraj zaledwie tylko kilku słowy zaznaczyć tę bolesną wiadomość o śmierci ś. p. Zatorskiego, która wywołała najgłębsze współczucie we wszystkich warstwach naszej społeczności. Żałobne sztandary powiewające na Uniwersytecie i na ratuszu są zewnętrznym objawem tego szczerego żalu, jakim przejęte są sfery naukowe i obywatelskie z powodu zgonu męża, co tak sumiennie pracował dla nauki i tak chętnie, skutecznie i gorliwie spełniał obowiązki, do których powołała go wola współobywateli.

Maksymilian Mieczysław Zygmunt Zatorski, urodził się w Samborze w Galicyi, d. 1 maja 1835 r. Do szkół początkowych i gimnazyalnych uczęszczał w Samborze, ostatnie jednak trzy klasy gimnazyalne przebył w gimnazyum św. Anny w Krakowie, poczem w r. 1853/4, przeszedł na wydział prawniczy w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ukończywszy ten wydział w r. 1857, wstąpił po zdaniu trzech egzaminów państwowych do służby rządowej, mianowicie do c. k. Prokuratoryi skarbu w Krakowie. Zaraz w roku następnym (d. 27 listopada 1858 r.) uzyskał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw i odbył promocyą ze ś. p. Andrzejem Rydzowskim. Do r. 1866 zostawał w Prokuratoryi skarbowej, przechodząc stopnie karyery urzędniczej, jako kandydat konceptowy, praktykant konceptowy, koncypista, którym został także po przeniesieniu Prokuratoryi skarbowej do Lwowa, w pozostałej tutaj Ekspozyturze. W Grudniu 1866 r. powołany został przez Uniwersytet Jagielloński na zastępcę profesora austryackiego prawa prywatnego; wśród tego czasu i równocześnie pełniąc obowiązki przy Ekspozyturze skarbowej, habilitował się w r. 1868 jako docent prywatny tego przedmiotu i w listopadzie t. r. mianowany został profesorem nadzwyczajnym, a w sierpniu 1870 r. profesorem zwyczajnym austryackiego powszechnego prawa prywatnego. Zasiadał także jako egzaminator we wszystkich trzech komisyach dla teoretycznych egzaminów rządowych; w komisyi oddziału sądowego był zastępcą prezesa.

Od r. 1869 był czynnym członkiem Towarzystwa naukowego, następnie członkiem nadzwyczajnym Akademii Umiejętności.

Oprócz drobnych artykułów po różnych czasopismach pisał Zatorski: „O sejmach w dawnej Polsce,“ była to rozprawa inauguracyjna, w druku jednak nie wyszła; „O kontrakcie kupna, zawartym w drodze licytacyi“, Kraków 1868; „Powszechna księga ustaw cywilnych dla monarchii austryackiej,“ opracowaną wspólnie z prof. Kasparkiem, Cieszyn 1875. Zatorski był także wydawcą w r. 1868 „Czasopisma,“ poświęconego prawu i umiejętnościom politycznym, wydawanego w Krakowie pod redakcyą wydziału prawa i umiejętności politycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim.

W latach szkolnych 1873/4 i 1880/1 był dziekanem tego Wydziału.

Jako profesor, był Zatorski rzeczywistą ozdobą Uniwersytetu Jagiellońskiego; wykład jego odznaczał się bogactwem treści, jasnością i jędrnością stylu; młodzież chętnie i licznie uczęszczała na jego prelekcye prawa cywilnego, które z natury swej suche i dla uczącego się mniej ponętne, umiał okrasić swobodną formą wykładu, przykładami z praktyki zaczerpniętemi, a niejednokrotnie dowcipem, którym nieraz umiał zręcznie zaprawić przedmioty poważne i pociągnąć do nich słuchacza. Obok bowiem niezwykłej erudycyi, i to nietylko w przedmiotach prawniczych, miał Zatorski dar swobodnego, niekiedy wesołego opowiadania, wskutek czego był osobistością nader sympatyczną i wielce pożądaną w towarzystwie. Zatorski pozostawia po sobie piękną i cenną bibliotekę, w której znajdzie się niejeden biały kruk z naszej literatury; zbierał on ją z iście mrówczą zapobiegliwością. Niemal codziennie po wykładach szedł między antykwarzy i odszukiwał między szpargałami cenne dzieła, które z prawdziwą radością z pięknej zdobyczy i z uratowania cennego dzieła od zniszczenia, przynosił do domu. To też wiele w jego bibliotece znajduje się dzieł starych, mogących być ozdobą najpierwszych bibliotek; z drugiej strony zaś można było spotkać się u niego z każdą książką nowo wyszłą z druku, jeśli to było dzieło wartości naukowej, polityczne lub wogóle ważniejsze. Był to człowiek uczony, wszechstronnie wykształcony, światły, zdolny — i dziwnie pracowity.

Takim był Zatorski, jako profesor.

W r. 1874 wybranym został Radcą miejskim, a wybór ten obywatele krakowscy po upływie każdej kadencyi ponawiali; był więc radcą miejskim przez lat 12. Przez cały ten przeciąg czasu zasiadał w sekcyi szkolnéj, a przez lat kilka był nawet wybranym przez Radę miasta członkiem Rady szkolnej okręgowej. Że pełnił obowiązki te gorliwie, że zdanie jego zwykle zaważyło na szali, że przemówienia jego zwracały na siebie uwagę dla swych głębokich myśli i praktycznych zapatrywań, zbyteczna o tem pisać. Faktem jest jednak, iż zaraz zajął stanowisko wybitne i gdy przyszło w roku 1877 do wyborów sejmowych, — a zanosiło się na walkę — kandydatura jego, postawiona w komitecie przedwyborczym, prawie jednomyślnie przyjętą została.

Wstąpienie Zatorskiego do Sejmu oddawna było pożądane.

Takich właśnie cichych pracowników, takich ludzi obojętnych na poklask, takich charakterów pełnych spokoju, wolnych od wszelkich osobistych zawiści lub ambicyi, a gotowych zawsze podjąć wszelki trud i walkę, udział w Sejmie nie da się dokładnie obliczyć korzystnym wpływem na usposobienie i atmosferę Izby, jak rezultatami w mnóstwie robót sumiennie i ściśle dokonanych. Dla Zatorskiego miejsce było odrazu wskazane w komisyi prawniczej. Wyborny kodyfikator, często występował przez cztery sesye sejmowe na trybunę jako sprawozdawca. Rzadziej brał udział w rozprawach, a jednak mowa jego w dyskusyi nad kwestyonaryuszem ministeryalnym co do ustroju autonomiczno-administracyjnego, stała się doniosłym wypadkiem w historyi naszych Sejmów. Chybiła wtedy celu, uległa błędnej interpretacyi, ale ci nawet, którzy nie zgadzali się na punkt wyjścia mowy i na praktyczne wyniki, przyznawali szerokość poglądom w niej zawartym i podnosili programowe ujęcie kwestyi.

Zatorski był krótko posłem sejmowym. Główna tedy jego działalność polityczna zajaśniała w pełnym blasku w Radzie państwa. Jako gruntownie wykształcony prawnik i doskonały mowca, stał się Zatorski jednym z najpracowitszych posłów polskich i jako referent przeprowadził w Izbie kilka ustaw ważnych, które szczególnie dla naszego kraju cennym stały się nabytkiem. W Kole polskiem był on siłą dzielną i znakomitą, z postępowaniem Koła zawsze się solidaryzował, a stojąc rok temu przed swoimi wyborcami, otwarcie oświadczył, iż Koło działa z taktem, powagą i zmysłem politycznym, co uważał w przeważnej części za zasługę przezacnego prezesa Koła.

Każdą sprawę publiczną badał on zawsze głębiej, do każdego referatu zabierał się sumiennie i czynił niekiedy gruntowne studya przedwstępne, zanim przystąpił do opracowania referatu; dość wymienić ustawę naftową, do której zmarły przewertował wiele dzieł geologicznych, lub państwową ustawę rybacką, która dozwoliła Sejmowi naszemu uregulować tę ważną gałąź gospodarstwa narodowego według potrzeb naszego kraju. W polityce liczył się ś. p. Zatorski rozumnie i rozważnie z danymi stosunkami i faktami, a stwierdzał niejednokrotnie z wielkim naciskiem, iż wobec faktu organicznego połączenia naszego kraju z monarchią, wobec szczerego przywiązania do monarchy, uznanie nas za zdolnych do rządu jest wielkiej wagi, bo jest wyraźnym dowodem żywotności naszego narodu.

Śmierć Zatorskiego jest ciężką stratą publiczną. Uniwersytet Jagielloński traci w nim jednego z najsympatyczniejszych i najuczeńszych profesorów, Rada miejska jednego z najgorliwszych członków, a Koło polskie w Wiedniu jednego z najpracowitszych i najwytrawniejszych posłów. Na tych wszystkich stanowiskach publicznych działał Zatorski z chlubą i prawdziwym pożytkiem dla kraju, który też przechowa jego imię we wdzięcznej pamięci.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lutego.

Pogrzeb ś. p. Dra Maksymiliana Zatorskiego odbędzie się dopiero w poniedziałek. Prezydent miasta zaprosił Radę miejską, by uczestniczyć zechciała w komplecie na pogrzebie; złoży też imieniem Rady wspaniały wieniec na trumnie zasłużonego a tyloletniego członka Rady miejskiej. Chorągiew żałobna powiewa już na Magistracie. O ile się dowiadujemy, oświetlone będą ulice, przez które przeciągać będzie pochód żałobny, t. j. przez ulice św. Anny, Rynek, Floryańską itd.

Uniwersytet wystąpi w komplecie na pogrzebie prof. Dra Zatorskiego, a na trumnie zmarłego złożone zostaną wieńce od Senatu Akademickiego, od profesorów Wydziału prawnego, od młodzieży akademickiej i od słuchaczy III i IV roku prawa, których zmarły był profesorem. Chorągiew żałobna wywieszona na „Collegium juridicum,“ w którem pozostała część życia zmarłego, bo jego niespożyta praca i zasługa; także na „Collegium phisicum“ wystawiono czarną chorągiew.

Konwent OO. Karmelitów pospieszył też z wyrażeniem swego żalu dla tyloletniego przyjaciela i złożył wieniec na trumnie z odpowiednim napisem.

Kondukt wyruszy o godzinie 9 rano do kościoła.

— **Uroczyste poświęcenie drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego.** W uzupełnieniu uczynionej przed paru dniami wzmianki o uroczystym obrzędzie poświęcenia drukarni, podajemy przemowę prof. Rostafińskiego, która akt ten rozpoczęła:

Magnificencyo!

W roku zeszłym poruszyłem w Senacie myśl zajęcia się drukarnią uniwersytecką, znakomitą fundacyą trwającą już wieki, która miała i ma na celu ułatwianie wydawnictw ściśle umiejętnych. Poruszyłem myśl za rektoratu męża, którego rozum, charakter i takt sprawiły, że za jego rządów ważne dla uniwersytetu sprawy nietylko poruszono, ale i przeprowadzono należycie.

Zawiązano wówczas z Drów Cyfrowicza, Rydla, Zakrzewskiego komisyę, której mam zaszczyt przewodniczyć. Postanowiła ona przedewszystkiem postarać się o nowe a rychłe pomieszczenie drukarni, nabyła też w tym celu pod korzystnymi warunkami tę oto posiadłość z budynkiem i wielkim placem, które pozwolą w danym razie przy pomyślnym rozwoju fundacyi, rozszerzać się dowolnie drukarni, tembardziej, że dostojna poprzednia właścicielka tej realności obdarzyła nas jeszcze kawałkiem dotykającej parceli.

Że po upływie kilku już miesięcy budynek mający liche zewnętrzne mury, został rychło przystosowany do nowych potrzeb, i że dziś obchodzić możemy jego poświęcenie, na to, jak zwykle na świecie, wiele składało się czynników. Przecież winienem podnieść tę niezwykłą i niestrudzoną gorliwość p. inżyniera Sarego i sekretarza uniwersytetu Dra Cyfrowicza, którym komisya najwięcej pod tym względem zawdzięcza.

Tak na nowo podniesioną instytucyę, mającą dziś wszelkie warunki pomyślnego rozwoju, oddaję w Twe ręce Magnificencyo. Oddaję pod dobremi wróżbami. Dzieło zostało bowiem rozpoczęte za rektorstwa męża, który z natury swego zawodu dba o rozszerzenie się światła wśród tych nawet, którym ciemności grożą, a ukończone za Ciebie, który istniejące, choćby najstarsze dzieła rąk ludzkich chronisz od zagłady i znakomitą pieczą, jak powszechnie wiadomo, otaczać umiesz.

Następnie zabrał głos Rektor uniwersytetu Dr Łepkowski, w tych słowach:

Jeśli każda ludzka siła i robota potrzebuje Błogosławieństwa Boskiego, to przed wieloma potrzebuje go druk, ów środek szerzenia światła, co nieraz mimo przybranego od wieków godła *fiat lux*, do upadku oświaty bywał narzędziem.

Witam więc tutaj z radością Najdostojniejszego Pasterza naszego, wdzięczny, że raczył przybyć łaskawie, na dokonanie aktu poświęcenia Zakładu naszego, przed rozpoczęciem w nim pracy, której inaczej nie chcieliśmy zaczynać.

Wobec Biskupa Krakowskiego, Następcy Kanclerzów niegdyś naszych a zarazem hojnych dobrodziejów tego właśnie Zakładu, który ma wstąpić w nowy okres kwitnienia swego, godzi się rzec słowo o przeszłości jego. Dobrze, choćby napomknąć, jaka to chwała dawności i znaczenia, opromienia i tę nawet instytucyą odebraną przez nas w spuściznie z Jagiellońskich jeszcze czasów.

Może świadectwo Bedermana (z r. 1505) w słowach listu jego do Jana ze Stobnicy o wydaniu Hezyjoda w Uniwersytecie naszym (in studio nostro Cracoviensi) u Hallera, wskazywałoby Almę krakowską jako rozkrzewicielkę druku u jego kolebki w Krakowie. *Judicia*, owe pierwsze kalendarze, nietylko koncept swój od nas brały, ale mogłyby nasunąć domysł, że z naszych officyn wychodziły, ukazując się w druku już w końcu XV stulecia.

Bibliografom zostawiam wywód genealogii, jako dzisiejsza drukarnia nasza łączy się w przeszłości dziedzictwem z pierwszemi drukarniami w Polsce, od XV wieku powstającemi. Przypomnę tu tylko o prastarej officynie Piotrkowczyków, którą w r. 1676 nasz Uniwersytet posiadł — także o drukarni Cezarych uzyskanej z ofiary X. Kan. Waleszewskiego (r. 1731) i Biskupiej, darowanej nam przez X. Jędrzeja Załuskiego. Ma też jeszcze i drugą rodową że tak nazwę cechę, nasz Zakład, że z ofiar powstały a będący Uniwersytetu własnością, ma obowiązek służyć nauce, obracając na wydawnictwa dochody swoje.

Czas i przeróżne biedy, zostawiły Uniwersytetowi cenne okruchy z tych bogatych sukcessyj, tak, że godzi się spytać, która z drukarń zagranicznych może się poszczycić równie zasobnym, jak nasz, zbiorem drzeworytów? Mamy ich prawie 3000, oryginalnych, dobrze dochowanych, używanych do biblii Leopolity, Postylli Wujka, Bielskiego Kroniki Świata, Miechowity, Paprockiego Gniazda Cnoty, Zielników i bardzo wielu książek z XVI i XVII wieku, wydawanych w drukarniach krakowskich: Wietorowskiej, Unglera, Szarfenbergerów, Piotrkowczyków i Siebeneycherowskiej.

Piękna spuścizna! Niektóre z owych klisz zasługują na studya jako zabytki — inne cenne z uwagi, że je znakomicie swoi i obcy rytownicy wykonali — a prawie wszystkich, przynajmniej bardzo wielu, użyć znowu można jako ozdobę wydań, z chlubą, że nie naśladowane ale oryginalne.

Bandtkie już przed 70 laty cenić je nauczył, a Muczkowski dał poznać badaczom.

Uniwersytet to dziedzictwo oddaje Drukarni swojej.

Jak historya Jagiellońskiej Almy jest dziejami naszej oświaty, tak bibliografia tych Drukarń, które się łączą w owem genealogicznem drzewie naszego Zakładu, objęłaby co najcelniejsze dzieła literatury polskiej.

Upadła ta Drukarnia Uniwersytecka za dzierżawy prywatnej, trwającej od r. 1815 do 1838, tak prawie doszczętnie, że kiedy ją w r. 1840 dźwignął Brodowicz, nie było ani czcionek, ani sprzętu, ani nakładów; a dziwić się potrzeba, że mogło to choćby z pamiątek pozostać, co w chwili nowej reformy na wiano instytucyi naszej dajemy.

Oddaję jej też obecnie ladę z dokumentami towarzystwa, bractwa, konfraternii typografów, które przy tej naszej drukarni od wieków pod zwierzchnictwem Rektorów zostawało; używając Gryfa, malowanego na wieku tej skrzyni (w r. 1683), wyrytowanego na pieczęci (z r. 1726), pojawiającego się już (z datą 1512) na drukach Unglera (Bandtkie *Hist. dr. krak* 271). Na najdawniejszych też książkach wychodzących z oficyn krakowskich obok herbu miasta i Rzeczypospolitej, godło Rektorskie dawano.

Ów Gryf wyobrażony także na ciekawym zabytku, zasuwce drewnianej, jakby pugilaresie używanym do obsyłki na sessye, gdzie wymalowany obok orła z herbem saskim na piersiach i bereł naszych, za z odwrotu przedstawieni pracujący: zecerzy i presserzy.

Herb saski wskazuje, że sprawiona ta zasuwka wtedy, gdy August II w r. 1697 potwierdził wcześniejsze nadania Rektora X. Franciszka Przewoskiego (1691). Przechowały się też w tej skrzyni ordynacye Rektorów od r. 1675, będąc cennym materyałem do dziejów zarówno kongregacyi Typografów, jak wogóle do historyi drukarstwa w Polsce.

Oto mam zaszczyt okazać te pamiątki.

Wy panowie drukarze, którzy je na potomne czasy przechować macie, wierzcie, że w nich znajdziecie dowody, iż poprzednicy wasi rządzili się przepisami pilnującemi prawdy, uczciwości i moralności wzorowej.

W ordynacyach tych mądrość wielka. Nietylko bowiem chodziło o kształcenie praktykujących w zawodzie drukarskim, w specyalności, ale szło także o wychowanie ich na dobrych ludzi.

Rozpatrując się w rodzaju zwierzchnictwa Almy naszej w przeszłości przez wieków tyle, nad młodzieżą księgarzy, drukarzy, introligatorów, cechu malarzy i innych zatrudnień z książką w związku zostających, z chlubą wyznać przychodzi, że czuwanie nad nimi Uniwersytetu było zbawienne, bo strzegące moralności z zasad Wiary płynącej. Jakby więc na pamiątkę z przeszłości, nadając Drukarni naszej pieczęć z Gryfem obok Bereł Rektorskich, piszę na niej: *Veritas*; pragnąc, abyście pod godłem *prawdy* żyli i pracowali Ojczyźnie na pożytek.

O porządek i karność, nie troszczę się tutaj. Będą, bo pod zwierzchnictwem Uniwersytetu, być muszą.

Nadaniem herbu i proszeniem JE. X. Biskupa o Błogosławieństwo pracom Waszym, otwieram w własnym domu, nowo zorganizowaną, zbogaconą Drukarnią.

Quod felix faustumque sit!

— **X. biskup Łobos**, w powrocie z Wiednia, zabawiwszy dzień jeden w Krakowie, odjechał wczoraj wieczorem do Tarnowa pociągiem pośpiesznym.

— **Loterya artystyczna** na ubogich Towarzystwa męskiego św. Wincentego à Paulo, która się odbyła podczas wenty, dała nowy dowód, że towarzyszką sztuki i artyzmu jest szlachetna miłość bliźniego. Mistrz Matejko przesłał w darze jedenaście szkiców, które nietylko przyczyniły się do pomnożenia dochodu, ale dały sposobność uczestnikom zdobycia sobie cennej pamiątki. Ale za Mistrzem poszło grono artystów, nadsyłając swe szkice [illegible] hrabianka Geldern Egmond, pp.: Jezierski, I. Kruszewski, Krzesz, Łuskina, Machniewicz, hr. Mycielski, Pochwalski, Pociecha, Römer, Stasiak, Strażyński, Tetmayer, Umierzyski, Wodziński.

— **Zaręczyny.** W pałacu hr. Zofii Mostowskiej, wśród grona osób spokrewnionych, odbył się wczoraj uroczysty akt zaręczyn między hr. Wiktorem Starzeńskim, a panną Maryą Benisławską, siostrzenicą gospodyni domu. X. biskup Krasiński w podniosłych wyrazach przemówił do pary oblubieńców, wywołując wspomnienia rodów Benisławskich, Chomętowskich,

---

te zaś promienie pogodnego poranku oświecały trzymilowy obszar wodny, okolony wieńcem zielonych lasów.

Lecz otóż jesteśmy na drugim brzegu i nowy obraz, zdumiewający swym majestatem, przedstawia się naszym olśnionym oczom. Po olbrzymich głazach, między którymi szumi z jeziora wychodzący strumyk Mukundama-Mbu, wchodzi się do głębokiej doliny, otoczonej z obu stron gigantycznemi wałami ciemnej skały, która rozdarta przez podziemne siły tysiące lat temu, złożona dzisiaj tworzyłaby jedną jedyną całość.

Na stromej, wąskiej drodze, prowadzącej nad samą przepaścią, w której dąży Mukunda, pniemy się pod górę wzdłuż 500 stóp wysokiej ściany, która tworząc po nad twą głową sklepienia, przygniata swym ogromem umysł, pokazując dobitnie, jak maluczkim jest człowiek wobec wspaniałej, wszechmocnej przyrody. Przybyliśmy na szczyt grzbietu — długiem spojrzeniem pożegnaliśmy niezrównane rozpadliny, gdyż za skrętem drogi nie ujrzymy ich więcej.

Słońce nie doszło jeszcze zenitu, gdy stanąłem po raz drugi w progach Mungo, w którego nurtach kąpało się kilkudziesięciu mieszkańców znanej nam Kumbai. Ujrzawszy białego, przywitali mnie radośnie; lecz radość ustąpiła grożącym krzykom i pogoni, gdy mała moja karawana przekroczywszy rzekę, skręciła w las, omijając miasto. Nie zważając na nawoływania, dążyliśmy naprzód, a gdy wkrótce kilkunastu czarnych ukazało się za nami, zatrzymawszy się na chwilę, wskazałem laską w stronę miasta, i zabobonni murzyni zawrócili spiesznie, zostawiając nas w spokoju.

Dwa dni marszu przeniosły mnie wreszcie do Bakundu na skróconej drodze, i z opuszczeniem Mokonji.“

Te rezultaty dzielnego mego towarzysza powitałem z niezmierną radością, gdyż tak jezioro M'Bu, nazwane przez nas jeziorem Benedykta, jak i owa nowa rzeka, przepływająca około N'Gongo, były odkryciami niemałej wagi. Co do rzeki nie było wątpliwości, że jest to południowe ramię Rio del-Rey, które w takim razie określonem zostało do źródeł.

Teraz zaczęliśmy się krzątać nad sformowaniem większej karawany, z którą moglibyśmy wyruszyć głębiej w kraj do Bayongu. Kraj ten powinien leżeć od Bakundu w odległości dwóch tygodni dobrego marszu, a od kilku napotkanych Bayongczyków dowiedzieliśmy się już niektórych szczegółów o owem plemieniu. Niestety jednakże, musieliśmy stracić jeszcze kilka tygodni czasu z przyczyny mych ran, gdyż w tym klimacie wogóle wszelkie rany goją się bardzo powoli, a często przekształcają się w chroniczne.

Tymczasem zaszła w Bakundu-ba-Nambeleh okoliczność, która miała w wielkiej części wpłynąć na dalszy przebieg naszej podróży i dzięki której, dotarlibyśmy przedewszystkiem do dalekiego Bayongu, gdyby nie stanęła na przeszkodzie po raz drugi chciwość czarnych handlarzy pośredników z Mokonji, którzy mieli kres położyć dalszemu posuwaniu się naszemu w pożądanym kierunku.

Zajście to było następujące:

Już w drugiej podróży, to jest do katarakt rzeki Mungo, poznaliśmy pewien szczep, którego karawany przybywały od czasu do czasu z dalekiego kraju do Bakundu. Były to dzikie postacie, których język nie miał wiele podobieństwa z bakundyjskim, a nazywali siebie „Befarenganya“.

Otóż kiedy znajdowałem się nieco wyżej na rzece Mungo, w miejscu Banombe, aby poznać rzekę w tym punkcie i odwiedzić tam bawiącego króla Bela, przybyłego z Kamerunu, a mającego wielkie wpływy we wszystkich tych krajach, — garść takich Befarengańczyków przybyła do Bakundu, niosąc kozy, kury i inne przedmioty, aby je zamienić na żelazo i sól.

Chcieli oni przejść przez Bakundu-ba-Nambeleh i przedostać się po raz pierwszy bliżej ku brzegom oceanu; — lecz jak nas niegdyś Mokończycy nie chcieli puścić głębiej w kraj, tak zwykle krajowcy mieszkający bliżej brzegu, nie chcą do niego dopuszczać przybywających z głębi i to zawsze z tej samej przyczyny, to jest z żądzy pośredniczenia. Wszczęła się bójka między Befarengańczykami a Bakundyjczykami, podczas której jeden z pierwszych otrzymał silne cięcie w ramię; krew zaczęła upływać niezmiernie szybko i kto wie, czyby zdołali sobie poradzić, tembardziej że zamięszanie nie ustawało, gdyby nie wmięszanie się Tomczeka, który uspokoił wzburzone umysły walczących, a zabrawszy rannego do naszej kwatery, zaopatrzył i zaszył jego ranę.

W kilka dni po owej bójce przybyłem z Banombe do Bakundu-ba-Nambeleh. Ranny Befarengańczyk był wciąż tam, a niebawem przybyła poważna karawana ze strony wschodu tj. z wnętrza kraju, w której Ekue — tak nazywał się chory chłopiec — poznał swych rodaków, a mianowicie swego ojca. Dowiedzieliśmy się teraz, że pomoc wyświadczona przez Tomczeka może wyjść na dobre naszym zamiarom, gdyż ten ojciec był jednym z głównych kacyków w kraju Befarenganya.

Z początku, gdy zbliżali się do naszej kwatery, osłupieli na nasz widok i chociaż przybyli, by nam podziękować i byli uprzedzeni, żeśmy biali ludzie, nie mogli się jednak długo zdecydować na powitanie się z nami. Dopiero stary kacyk, gdy ujrzał swego syna, którego Tomczek prowadził za rękę, zdobył się na odwagę i podał nam rękę.

Przez kilka dni przebywali dzicy nasi goście w Bakundu-ba-Nambeleh, a przez ten czas dowiedzieliśmy się wielu ciekawych szczegółów o ich kraju i o sąsiednich. Z opowiadań tych wypadało, że szczep ten ma swoją siedzibę w północno-wschodnim kierunku od Bakundu, idąc zaś do siebie, przechodzą przez jakąś szeroką rzekę, nad którą, jak twierdzili, wisi most pleciony z ljanów; pod mostem — opowiadali — woda szumi i pieni się spadając po skałach; z tego wszystkiego wnosiliśmy, że idąc z Bakundu do Befarenganyów, przechodzi się po nad kataraktami górnego biegu rzeki kameruńskiej.

Stary kacyk i towarzyszący mu orszak, zapytał nas wreszcie, czybyśmy nie chcieli przybyć do jego kraju, zapewniając, że nie zabraknie nam u niego niczego, że kraj ten obfituje w żywność, i że z chęcią da nam przewodników, gdy zechcemy puścić się dalej w głąb kraju, dodając, że ów dalszy kraj nie jest już pokryty lasem, lecz wysoką, bujną trawą; to samo mówiono nam o Bayongu. Serca nam się zaśmiały na propozycyę Befarengańczyków, gdyż ofiarowywali nam to, czegośmy najbardziej pragnęli — widzieliśmy się już u kresu zamierzonej drogi w N'Tuntu, stolicy Bayongu, lecz niestety miało stać się inaczej; na tej drodze leżało znane nam już miasto, przez które przejść było trzeba: była to Mokonja, złowroga, chytra Mokonja i to jedno miasto miało zniweczyć uśmiechające się te nadzieje.

Wyraziliśmy Befarengańczykom obawy co do Mokonji; odparli oni, że podzielają takowe, ale pragnąc nas widzieć u siebie, wyślą znaczną siłę na nasze spotkanie, z którą będziem mogli się połączyć przed Mokonją, aby w razie oporu Mokończyków przejść przebojem.

Alians ten z Befarengańczykami zawarliśmy przez podanie sobie obydwóch dłoni, a ich kacyk pozostawił dwóch swych towarzyszów w naszej kwaterze, by doglądali niewyleczonego jeszcze dostatecznie syna i aby mogli podążyć naprzód do Befarenganyów i w chwili naszego wyruszenia uprzedzić, ich, na jaki dzień mają wysłać umówioną partyę i gdzie takowa ma się z nami spotkać.

Befarengańczycy wyruszyli; pozostały chory szybko przychodził do zdrowia — rany moje także były prawie wygojone — rozpoczęliśmy więc pakowanie bagażu, potrzebnego na kilkomiesięczną podróż, nie wiedząc, że miało to być pakowanie do odwrotnego marszu.

Przypominając sobie te chwile, nie mogę się wstrzymać od oddania dobrze zasłużonego hołdu nieżyjącemu już dziś Tomczekowi.

Sądząc, żeśmy bliscy celu, nie żył on w owych dniach innem pragnieniem, nad to, jakie wywoływała żądza ujrzenia tajemniczych równin Bayongu. Do świtu siedział on niejednokrotnie nad pakami naszego bagażu, starając się, byśmy mogli nieść z sobą o ile możności wszystkiego po trochu bez powiększenia liczby 60 naszych tragarzy, i niejednokrotnie musiałem odrywać go przemocą od pracy, dla której narażał swe siły — zdrowie i życie!

Losy nie dozwoliły mi wrócić z nim wspólnie do kraju — lecz pamięć wiernego towarzysza i przyjaciela jest zawsze z nami i będzie zawsze złączoną z przyszłem jakiemkolwiek zadaniem.

Na tem kończymy dzisiejszy nasz przegląd exploracyi krajów Bakundu — pozostawiając koniec takowych do następnego i ostatniego odczytu.

Mostowskich, oraz szlachetną i zasłużoną postać ojca narzeczonego ś. p. Wiktora Starzeńskiego. Gdy sędziwy Pasterz pobłogosławił te zrękowiny, obecni wznieśli kielichy na pomyślność sympatycznej pary narzeczonych.

— **Do Dra Pasteura.** Dzisiaj rano pośpiesznym pociągiem przejechała przez Kraków z Rosyi do Paryża żona biednego kolonisty znad Czarnego morza wraz z trojgiem dzieci pokąsanych przez psa wściekłego i wskutku tego wysłanych kosztem swej gminy na kuracyę do Dra Pasteura do Paryża. Rodzinie tej towarzyszył lekarz rosyjski.

— **Jutrzejsza maskarada** w sali redutowej zapowiada się świetnie. Zapowiedziana jest bezpłatna loterya, a pomiędzy wystawionemi fantami jest kilka wyszczególniających się, jak dwa ładne wazony, wachlarz itd. Do każdego biletu wstępu dołączony będzie bilet na loteryę. O 12ej odbędzie się przedstawienie w teatrze.

— **Iwan Naumowicz,** przybył ze Lwowa do Krakowa wczoraj wieczorem i zaraz dzisiaj rano opuścił Kraków, pośpieszając w dalszą podróż do Wiednia.

— **Dynastye panujących w Europie** są po największej części cudzoziemskiego pochodzenia: W Anglii panuje dynastya niemiecka od Jerzego I, księcia Hanowerskiego, pochodzącego z Osnabrück; w Rosyi również dynastya niemiecka z domu Holstein Gottorp od Piotra III, męża Katarzyny II, która także była niemką; w Danii dynastya niemiecka z domu Oldenburskiego; król rumuński Karol Hohenzollern i książę bułgarski Aleksander Battenberg są Niemcami; w Hiszpanii panuje dom francuski Burbonów w osobie małej księżniczki, spadkobierczyni tronu po ojcu swym Alfonsie XII; w Szwecyi dom francuski od czasów Bernadottego; W Austro-Węgrach dom Habsbursko-lotaryński napół francuski od r. 1745, gdy Franciszek III, Lotaryński zaślubił Maryę Teresę. W Grecyi panuje książę Duński pod nazwą Jerzego I. Co do Włoch, źródło pochodzenia Humberta, pierwszego hrabiego Sabaudzkiego, pozostało niepewnem. Jedni mienią go być synem Berolda z domu Saskiego, inni synem Rudolfa III, księcia Burgundyi, w każdym jednak razie dom Sabaudzki nie jest pochodzenia włoskiego. Wogóle jedynemi krajami w Europie, gdzie panują książęta pochodzenia marodowego, są: Portugalia, Turcya, królestwa niemieckie, a na ich czele Prusy.

— **Amerykańscy oszuści.** W amerykańskich i angielskich dziennikach pojawiają się od czasu do czasu wezwania uprawnionych wrzekomo do spadku po dawno zmarłych krewnych. I tak n. p. niedawno zamieszczony był anons, że spadkobiercy zmarłego w Londynie w r. 1826 Jana Millera, czy Müllera, zostają wezwani, aby udowodnili prawa swe do spadku wynoszącego 160,000 fr. Anonsa podobne obliczone są na oszukaństwo i ogłaszane w tym celu, aby od osób łatwowiernych wyłudzać kwoty pieniężne. Nie bez racyi liczą owi wyzyskiwacze, że wskutek takiego anonsu setki listów nadejdą od osób, które się mniemają uprawnionemi do podniesienia spadku, a bezimienni oszuści zawiadamiają ich, że aby podnieść spadek, mają przesłać kwotę 3 do 5 fs. na stempel i podanie. Mnóstwo osób w nadziei osiągnięcia spadku, przesyła te kwoty, a dopiero później dowiaduje się o bezczelnem podejściu. W ostatnich czasach tak się zagęściły owe podstępne anonsy, że ambasada amerykańska w Londynie zarzuconą była masami listów, pochodzących od ostrożniejszych, którzy zwracając się wprost do ambasady o wyjaśnienie, uniknęli przynajmniej kosztów. Mniemane, w rzeczywistości atoli nieistniejące sukcesye, do których mieszkańcy różnych krajów sądzili się uprawnionymi, wynoszą co najmniej 50 do 80 tysięcy dolarów. W pewnych razach osoby, mniemające się uprawnionemi, tworzyły stowarzyszenia i kosztem znacznych sum upoważniały ajentów do prowadzenia sprawy na miejscu, co zawsze kończyło się wykryciem oszustwa. Raz nawet, było to po r. 1870, anons podobny stał się powodem katastrofy w rodzinie, za... złej w Wiedniu. Urzędnik telegraficzny w Czechach, ...dził się odezwą dzienników angielskich do niewia... ...mych spadkobierców, uprawnionych do spadku, po... ...cił urząd i kraj rodzinny, udał się do Wiednia i ...dopiero dowiedział się, że cała rzecz była wymy... ...em kłamstwem. Nieborak popadł w obłąkanie i ...napadzie szału zamordował w hotelu żonę swą, ...i, świekrę i w końcu sam odebrał sobie życie.

Repertuar maskaradowy.

...niedzielę 21 b. m. na maskaradzie w sa... ...dutowych o godzinie 12ej odegraną będzie wesoła komedyjka w 1 akcie St. Dobrzań... *Kajcio*; o drugiej odbędzie się loterya fan...

...ertuar teatru krakowskiego.

obr... ...dzielę 21go: *Dwie Matki*, dramat w 9 skie... przez Catulle Mendez, przełożył z francu... ...Arwin.

Wy... ...ieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przy... aciół ... Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od go... ...ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę ...t., w dnie powszednie 30 centów.

Muze... ...dowe (w Sukiennicach) otwarte jest codzien nie od ... 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałk... opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedzie... ...więta po 10 cent. od osoby.

Muzeum ...niozno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwa... ...dziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od o... W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby kró... ...e i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać m... w dni powszednie o godzinle 10ej w niedziele i świę... godzinie ½12.

Gabinet Ar... ...giczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) ...dzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — pr... ...iedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłuż... (w krypcie na Skałce), Grób Skarg... (u św. Piotra), ... Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w ch... ...ch wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do z... ...styi.

Muzeum XX. Cz... ...ryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartk... i ...boty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 19go l... ...go pogoda; term. po —5·0 doszedł do —0·4 ... ...arometr prawie bez ruchu; o godzinie 7ej rano ... ...0go stan jego był 747·6 millim., term. —4·0 C. — W...tr wschodni.

— W niedzielę ...d. 21go lutego: św. Eleonory p.; w poniedziałek 22g... Katedry ś. Piotra w Antiochii.

Wiadomości ...tystyczne, literackie i ...ukowe.

Z Akademii u...iejętności. Na posiedzeniach komisyi p...awniczej, odbytych dnia 30 grudnia r. z. i 5 go ...tycznia r. b. wybrano przewodniczącym Dra Zoll... ...na rok 1886, a sekretarzem na lata 1886 i 1887 ...ra Kasparka. Radca c. k. sądu krajowego wy...zego Louis, zaproszonym został na przewodniczącego ściślejszego komitetu, mającego się zająć z...adaniem projektu nowej procedury cywilnej. Następnie Dr Rosenblatt przedstawił rzecz „o systemie kar więziennych w projekcie nowej ustawy karnej austryackiej.“ Projekt zna' cztery rodzaje kary więziennej: więzienie ciężkie (*Zuchthaus*), więzienie stanu czyli polityczne (*Staatsgefängniss*), odpowiadające zamknięciu w twierdzy (*Festungshaft*) kodeksu kar nego niemieckiego, więzienie (*Gefängniss*) z dwoma odcieniami w wykonaniu i areszt (*Haft*). — Szczegółowy rozbiór projektu, zestawiony z naukowemi i politycznemi wymaganiami odpowiedniego wykonania kary doprowadza sprawozdawcę do wyników następujących: Przyjęty za podstawę kar więziennych w projekcie podział przestępstw kryminalnych na trzy kategorye (zbrodnie, występki i przekroczenia) nie jest uzasadniony. Rzeczą odpowiedniejszą byłoby podzielić przestępstwa na dwie tylko kategorye (zbrodnie i przekroczenia), a tem samem uprościć także system kar więziennych. Rozróżnienie 4ch, a względnie 5 gatunków kary więziennej, które projekt wprowadza, jest zbyt skomplikowane, nieodpowiednie i nasuwa u nas wielkie trudności w wykonaniu, zwłaszcza, że każdy rodzaj kary wymaga oddzielnych zakładów więziennych. Dla nowej ustawy karnej austryackiej zaleca się system kar więziennych, rozróżniający tylko trzy rodzaje tej kary, tj. więzienie ciężkie za przestępstwa ciężkie hańbiące; więzienie proste za przestępstwa mniej ciężkie hańbiące lub niehańbiące; wreszcie areszt za przekroczenia. Więzienie proste byłoby w przeciwstawieniu do więzienia ciężkiego zwyczajnie karą niehańbiącą za zbrodnie; tylko wyjątkowo obok więzienia prostego mogłoby być dopuszczone orzeczenie utraty praw, jeżeli to byłoby wskazanem przez wzgląd na przestępstwo, o które chodzi.

Więzienie polityczne czyli zamknięcie (*Staatsgefängniss*) jest w systemie kar więziennych zbyteczne, może je snadnie zastąpić więzienie proste, bez przymusu do pracy i bez utraty praw. Wymiar kary więziennej najwyższej należałoby jednak w takim razie podwyższyć do lat 20. Gdyby więzienie polityczne miało być zatrzymane, nie powinno nigdy być dożywotniem. Wykonanie kar więziennych nie powinno być pozostawione wyłącznie administracyi więziennej, tylko należy takowe dokładnie i ściśle określić w drodze ustawodawczej, i to albo w samej ustawie karnej, albo w odrębnej ustawie o wykonaniu kar więziennych. System celkowy ma być wprowadzony obowiązkowo, nie zaś tylko wyjątkowo. Dla każdej kategoryi przestępców należy urządzić odrębne zakłady. Gmachy więzienne przy sądach tylko dla inkwizytów mają być przeznaczone. Przytrzymywanie inkwizytów w tym samym zakładzie, w którym skazańcy odbywają karę, winno być wprost wykluczone. Instytucya warunkowego uwolnienia nie zaleca się, lepiej uwolnienie więźnia przed upływem kary pozostawić łasce. Dla uzupełnienia kar więziennych konieczne są domy pracy przymusowej i zakłady poprawcze. Przeprowadzenie odnośnych już wydanych ustaw jest rzeczą naglącą, termin przytrzymania w domu pracy przymusowej mógłby jednak być dłuższym, niż na to zezwala ustawa obecnie obowiązująca. W końcu jako ogniwo ostatnie, popierające skuteczność kar więziennych, zalecić należy stowarzyszenia, opiekujące się więźniami uwolnionymi.

Nad tym przedmiotem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której wzięli udział, oprócz sprawozdawcy, pp. Krzymuski. Kleczyński, Fierich Maurycy, Leo, Czyszczan, Zoll i Bochenek.

Zapowiedziany na dziń jutrzejszy popularny odczyt prof. Miklaszewskiego pod tytułem: „Wojny Stefana Batorego z Moskwą,“ nie odędzie się z powodu słabości prelegenta.

Przekład libretta do opery Żeleńskiego. Dr Winklewski, znany zaszczytnie tłomacz Mickiewicza, przełożył na język niemiecki libretto do Konrada Wallenroda. Teraz dopiero autor będzie w możności przygotowania opery swej do druku i wydania wyciągu fortepianowego, który rozpowszechnienie Wallenroda ułatwi. Rozumie się samo przez się, że przed posiadaniem przekładu textu, nie mogło być mowy o zawiązywaniu stosunków z europejskiemi scenami i z tego powodu żadne kroki dotychczas nie były czynione.

Na konkursie ogłoszonym w styczniu b. r. przez Akademię malarską w Monachium na szkic mający przedstawiać „Ucieczkę Rodziny Świętej do Egiptu,“ otrzymał pierwszą nagrodę na dwustu konkurentów, Stanisław Radziejowski, uczeń krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, który ją zaledwie przed trzema kwartałami opuścił. O ile z fotografii sądzić można, szkic w rzeczy samej odznacza się samodzielnością pomysłu, nader szczęśliwem zespoleniem uczuciowej strony idealnego przedmiotu, z tym nieodzownym dzisiaj realistycznym pierwiastkiem, który się stał charakterystyczną cechą wszelkich płodów nowoczesnego pędzla. Podobne odznaczenie przynosi niepomierny zaszczyt Szkole krakowskiej, która sobie za granicą zdobywa z dniem każdym poważniejsze stanowisko.

Biblia sacra Vulgatae editionis Sixti V Pont. Max. jussu recognita et Clementis VIII auctoritate edita. Tornaci Nerviorum, typis Soc. Sancti Joannis Evangelistae. — Pod tym tytułem opuściło prasę w Tournai w Belgii nakładem Towarzystwa św. Jana Ewangielisty (pp. Desclée Lefebvre et Comp.) nowe wydanie biblii Vulgaty w języku łacińskim, wedle pierwotnej edycyi z r. 1598, wyszłej z polecenia Papieża Klemensa VIII. Obecne wydanie, drukowane bardzo gustownie elzewirami, ozdobione jest drzeworytami wedle pierwszej edycyi, zawiera mapę Palestyny za czasów Chrystusa Pana i mapę podróży św. Pawła. Na końcu dodano obszerny rejestr alfabetyczny i objaśnienie imion własnych hebrajskich, chaldejskich i greckich.

Koncert Wincentego Singera, skrzypka.

Co rok występuje p. Singer z koncertem własnym, aby tym sposobem przedstawić publiczności pracę swoją i postępy. Pozyskał też artysta ten nietylko sympatyą w mieście naszem, ale również uznanie sumiennego i pracowitego skrzypka, zamiłowanego szczególnie w muzyce głębszej, unikającego łatwych efektów, liczącego się raczej ze znawcami, aniżeli z szeroką publicznością. Zalety gry p. Singera najlepiej uwydatniają się w rzeczach ensemblowych, gdzie należy zastanowić się nad każdym szczegółem, nie po to aby błyszczeć, ale by myśl autora wiernie oddać. W solowych utworach poważnych, szerszego śpiewu, spokojnych, przedstawia się gra p. Singera bardzo korzystnie; w utworach brawurowych, obliczonych na wszechstronną technikę, widać gdzieniegdzie, nietyle brak niektórych technicznych szczegółów, jak raczej mniejszą swobodę w opanowaniu trudności. To też kompozycye, obliczone na techniczne efekta, nie stanowią głównej forsy u tego artysty.

Z numerów solowych, wykonanych na wczorajszym koncercie, najpiękniej wypadł romans Beethovena i dwa ustępy z koncertu *Lalo*.—Koncert Vieuxtemps'a miał ustępy bardzo pięknie wykonane, szczególnie miejsca śpiewne. Koncertowi towarzyszył bardzo dobrze p. R. na fortepianie.

Publiczność zebrała się, pomimo karnawałowego szału i pomimo domowych uroczystości, które właśnie w ten dzień przypadły, wcale licznie, i obdarzała artystę gorącemi oklaskami.

Na początkowy numer programu wybrał artysta kwartet smyczkowy Czajkowskiego, dzieło u nas nieznane. Jestto to kompozycya napisana z niepospolitą rutyną, pomimo młodego wieku autora.— Bogactwo harmonii, rozmaitość rytmiczna, wyzyskanie instrumentów, nie pozostawia nic do życzenia, prócz jednej drobnostki, to jest, zbyt wiele refleksyi i chęci stworzenia na każdym kroku czegoś nowego. Część pierwsza jest też tak wymyśloną, że słuchacz nie odgadnie, czego właściwie chciał autor.

Pomijając już pewną niesymetryę w opracowaniu tematów, jest część ta przeładowaną figurami, sprawiającemi miejscami wrażenie etiudy na kwartet napisanej. Część druga jest śliczna, wykwintna i niezmiernie zajmująca— to samo powiedzieć można o dwóch ostatnich, a szczególnie „Scherzu.“ Czajkowski należy obecnie do kompozytorów znanych i bardzo wziętych; jego utwory fortepianowe, orkiestralne, a nawet opery cieszą się szerokim rozgłosem. — Jeżeli ma wady, to są to wady najnowszego kierunku, a mianowicie brak poczucia tej granicy, gdzie piękno się kończy.

Kwartet powyższy wykonał koncertanti pp. Adamowski, Bukowski i Ostrowski, ze znaną starannością i zrozumieniem.

P. Towiański śpiewał aryę z opery „Nero“ Rubinsteina, z towarzyszeniem kwartetu wokalnego, a następnie pieśni Negroniego i Litolfa— i zebrał zasłużone oklaski za śpiew pełen dobrego smaku, czystość intonacyi i umiejętność użycia głosu.— Kwartet wokalny towarzyszył bardzo dobrze.

W końcu wykonał sprawozdawca na fortepianie trzy utwory: i Andante favori Beethowena, pieśń myśliwską Mendelsohna i Toccatę Scarlattiego.

Franciszek Bylicki.

O SŁOWIANSKIM KOSCIELE SW. KRZYŻA
i klasztorze Benedyktynów na Kleparzu pod Krakowem.

(Odczyt X. Dra Krukowskiego).

(Dokończenie).

VII.

Dalsza historya Kościoła w w. XVIII, aż do jego zburzenia 1818 r.

Historya tegoż kościoła w wieku XVIII ogranicza się na tem, że księga uchwał Kapituły św. Floryana, tudzież księga Statutów tejże pod r. 1735 wymieniają jako prebendarzów X. Jakóba Wróblewskiego 1750 i X. Walentego Góreckiego. Jest też kilka razy wzmianka, aby przypomnieć XX. Kapelanom obowiązki względem macierzystego kościoła. Pod r. 1755 d. 23 lipca jest mowa o pożarze, w którym spłonął Kościół; o odstawie soli z Wieliczki za czasów konfederacyi Barskiej; wreszcie o spaleniu Kościoła przez Rosyan 1768, poczem jednak mury pozostały. Kto go znów zrestaurował, niewiadomo, lecz widocznie od tego czasu nachylił się ku upadkowi. Jest rejestr expensy podjętej od 1785—1802 na kościół, cmentarz, mieszkanie i t. d. przez X. Szymona Sobierajskiego opisany.

W r. 1808 d. 16 marca, komisya wspólna wskutek rozporz. Rządu austr. d. 15 maja 1807 L. 18.495 na gruncie odbyta, z uwagi, że reparacya kościoła i budynków doń należących wymagałaby znacznych funduszów, a zbyt szczupłe fundusze tegoż kościoła nie wystarczyłyby, uchwaliła rozebranie i sprzedanie kościoła św. Krzyża i dwóch domków wraz z placem doń należących przez publiczną licytacyą, do czego się Konsystorz przychylił, jako z relacyi tegoż d. 5 marca 1817 L. 127 się okazuje. Wskutek tej deklaracyi Konsystorza Senat rządzący na zgromadzeniu Reprezentantów d. 29 grud. 1817 r. wyjednał prawo, dozwalające tę sprzedaż. Z mocy więc prawa Sejmowego sprzedano p. Szczepanowi Lubowieckiemu opustoszały kościół wraz z plebanią pod l. 96 tudzież z przyległym placem 80□ sążni mającym, za sumę 4.900 złp. Do tej sumy X. hr. Sierakowski, proboszcz kościoła św. Floryana dołożył 100 złp., która to okrągła suma 5000 złp. uchwałą uzłp. Sejmu 17 stycznia 1822 na dobrach wsi Olstawy Sejmu 17 stycznia 1822 na dobrach wsi Olsza została i jest dotychczas zabezpieczoną; połowa procentu płynie na restauracyą kościoła św. Floryana, druga zaś połowa na utrzymanie XX. Wikaryuszów, pod warunkiem, aby dopełniali powinności przez pobożnych fundatorów zastrzeżonych. Ponieważ jednak od decyzyi z r. 1807, aż do sprzedania kościoła po zasuspendowaniu X. Barańskiego Karola, ostatniego prebendarza, fundacye te zostały bez administratora i tymczasowo wójt gminy nimi zarządzał, stało się, że sprzęty kościelne po większej części przez żołnierzy, tamże skład siana mających, zrujnowane i zmarnotrawione zostały, srebra niektóre za poprzedniego rządu Austr. od opłaty stempla do skarbu zabrane, a reszta ruchomości do kościoła św. Floryana została przeniesioną. (Wyjęte dosłownie z protokółu z r. 1820 Nr 333 i akt lat następnych). Które to ruchomości są przeniesione, trudno dociec, chyba relikwiarz z partykułą drzewa św. Krzyża, srebrny, pozłocisty, sprawiony przez X. Krzyżeckiego plebana, 1730, z wdzięczności za odebrane od Boga łaski, jak o tem Pruszcz wspomina. Fundacya mszalna za śp. Konstancyą z Granowa Wodzicką, kasztelanową Sandecką z r. 1773. Czy który z obrazów ołtarzowych pochodzi ztamtąd? być może, że obraz P. Jezusa i N. P. Maryi, które między r. 1811—1813 do kościoła św. Floryana przybyły, jak to z porównania dawnych inwentarzy wnosić można. Dodamy, że przed tym kościołem wznosiła się, a po jego zburzeniu długo samotnie stała bardzo starożytna kamienna figura miłosiernego p. Jezusa, obecnie przeniesiona na cmentarz kościoła św. Mikołaja na Wesołej. Jest to ciekawy archeologiczny zabytek, sięgający może w czasy starsze nad w. XIV, przed zburzeniem kościoła. W końcu nadmienić wypada, że obecny c. k. Rząd nowszemi czasy zażądał od gminy miasta Krakowa fiskalnej opłaty od przeniesienia placu z pod kościoła św. Krzyża na własność gminy.

VIII.

Zakończenie i praktyczny wniosek.

Otóż i cała historya słow. kościoła św. Krzyża przez Jadwigę i Jagiełłę w Krakowie założonego, z okazyi 500-letniej rocznicy tak doniosłego faktu, jakim był chrzest Jagiełły, wydobyta z zapomnienia w tym celu, aby choć szczyptę dorzucić ku uczczeniu pamięci tak wspaniałych postaci historycznych, jak Jadwiga i Jagiełło, dusz tak pobożnych, a serc tak gorących i wielkich.

Jako proboszcz kościoła, który jest spadkobiercą szczątek fundacyi Jagiellońskiej, poczuwałem się do tego obowiązku. Mimo szczerych usiłowań nie zdołałem w tak krótkim czasie, odkąd powziąłem tę myśl, więcej zebrać szczegółów, i wyczerpująco, jakby należało, tę rzecz opracować; lecz może i to, co zebrałem, stanie się bodźcem dla powołanych do głębszego zbadania.

Jeżeli mnie kto zapyta, do jakiego tą rozprawą zmierzam praktycznego rezultatu, odpowiem: Ludzkie dzieła są przemijające, a pamięć nietrwała! „Mądra i wielka była to myśl króla i królowej, (pisze biskup Łętowski w kat. bisk. krak. L. 300.), stanowiąc obrządek słowiański w Krakowie, mając obszerne ziemie ruskie pod swojem panowaniem.“ Inicyatorką tej myśli była Jadwiga, wykonawcą Jagiełło. Niestety! Zgasła przedwcześnie nieodżałowana Jadwiga, a jej zamysł nie dojrzał; Ona, która uczyniła ze serca ofiarę dla dobra i chwały narodu polskiego, która dniem i nocą obmyśliwała, jak rozsiać promienie i światła i cnoty w nowonawróconym narodzie litewskim, funduje dlań Kollegium Litewskie w Pradze. Ona swe klejnoty i drogie szaty przeznacza na uposażenie Uniwersytetu dla Polski. Ona nie zapomniała też i o Rusi, aby ją przygarnąć do Kościoła.

Ruś wprawdzie później złączyła się z Kościołem, ale Jadwidze nie było danem oglądać misyjnych skutków słowiańskiego Zakonu, jak jej nie było danem, doczekać się upragnionego męskiego potomka.

Lecz za to Litwa dzisiaj odznacza się gorącą wiarą i przywiązaniem do Kościoła, a Alma Mater krakowska przynosi chlubę imieniu, które nosi.

A z tego miejsca pustego, gdzie stał słow. kościół, gdzie spoczęły wielka myśl i wielkie serce Jadwigi i Jagiełły, jakiś głos zdaje się mówić, że Kraków ma jeszcze i dzisiaj tradycyjne obowiązki do spełnienia względem Rusi.

Kraków poczyna je spełniać świetnie!

Ale to miejsce, na którem stał ów kościół, dziś więcej puste niż inne; niemasz tam śladu, ani napisu, nawet okno żadne nie wychodzi na ulicę Słowiańską i na plac św. Krzyża, jakgdyby już Kraków patrzeć nie chciał na plac, gdzie przez lat 430 stało dzieło uwielbianej przez nas pary królewskiej, gdzie prawie przez wiek cały brzmiała chwała Boża w słow. języku. A jednak ten kościół miał być pomnikiem chrztu Jagiełły i Litwy, miał być wieczystą pamiątką dobrodziejstwa jakiem zaszczyciła Stolica Apost. język słowiański. Godziłoby się więc bodaj skromny krzyż postawić na tem miejscu z napisem:

„Na pamiątkę 500-letniej rocznicy chrztu Jagiełły, nawrócenia Litwy i założenia kościoła słow. wraz z klasztorem Benedyktynow r. 1390 przez Jadwigę i Jagiełłę — wdzięczny Kraków postawił d. 14 lutego 1886 r.“

X. Dr Józef Krukowski.

Rozmaitości.

Ajencya polska w Konstantynopolu i przejście na mahometanizm Michała Czajkowskiego.

Autor artykułu w *Czasie* o Michale Czajkowskim wzywa ludzi świadomych spraw polskich na Wschodzie, by podawali do wiadomości szczegóły dotyczące robót emigracyjnych w państwie Ottomańskiem.

Jako jeden z uczestników w tych pracach, bo po wojnie węgierskiej przez miesięcy sześć pracowałem pod kierunkiem jenerała Władysława Zamojskiego, wówczas pułkownika, i załatwiłem liczne jego korespondencye, tak z władzami tureckiemi, jak też z ambasadami Anglii i Francyi; później przez miesięcy szesnaście zastępywałem interesa garstki Polaków, na żądanie rządu austryackiego internowanych, w Kutahiah w Azyi mniejszej, całkiem dobrze znam ówczesne prace emigracyjne, i na podstawie tej znajomości pozwalam sobie inaczej przedstawić fakt utworzenia ajencyi polskiej w Stambule i zmiany religii Michała Czajkowskiego. Zanim przystąpię do rzeczy, dla jasności muszę wspomnieć, jak legion polski dostał się do Turcyi i dlaczego pułkownik Zamojski był jego tam naczelnikiem.

Po przegranej bitwie pod Temeszwarem, w której dowodził jenerał Bem, rozbity korpus 9 ty, do którego legion polski należał, i inne do niego przyłączone, koncentrowały się w Lugoszy. Tam doszła nas wiadomość o poddaniu się jenerała Görgeja w Vilagosz. Widząc całe Węgry z wyjątkiem Komornu zajęte przez wojska austryackie i rosyjskie, rząd wyparty z Pesztu, wędrujący za armiami, z których jedna rozbita druga broń złożyła, w wojsku węgierskiem wielkie zniechęcenie, jenerał Wysocki, dowódca legionu na naradzie z innymi dowódcami Polakami uznali, że wojna węgierska skończona, i zażądali od rządu węgierskiego uwolnienia legionu z obowiązków walczenia dalej, które też z chwalebnem uznaniem udzielone zostało. Jenerał Bem chciał próbować jeszcze walczyć, ale wkrótce się przekonał, że na wojsko liczyć nie może.

Jenerałowie Dembiński i Messarosz ze swemi sztabami, z dodaną eskortą złożoną z kilkunastu wybranych ułanów, różnych stopni, nad którymi podpułkownik Poniński mnie powierzył komendę, postanowili dostać się do Turcyi przez Rumunię.

W Mehadži przyłączyli się do nas jenerał i pułkownik Perczel, a w Turn Seweryn Kossuth i kilku członków rządu. Legion zaś miał się dostać przez Serbię niechętną legionowi za współudział w wojnie węgierskiej. Wiadomo było, że pułkownik Władysław Zamojski, przez ajencyę polską w Stambule, ma wpływy także w Serbii, postanowiono zatem, na wyż wzmiankowanej naradzie, żeby pułkownik Zamojski objął naczelnictwo nad legionem i zachował go aż do rozwiązania legionu. Tak my przez Wołoszczyznę, Kalafat, a legion przez Serbię, dostaliśmy się do Widynia; dokąd wkrótce reszta rządu, jenerał Bem i inni kapitulacyą Görgeja nieobjęci jenerałowie, legion włoski pod dowództwem Montiniego, wielu starszych i niższych oficerów, urzędników, członków parlamentu, dziennikarzy i część żołnierzy węgierskich tu przybyła. W Widyniu rząd turecki nas zatrzymał, a to na podstawie danego słowa przez Fuad Effendiego w Bukareszcie jenerałowi Lüdersowi, „że rząd turecki nie pozwoli tak naczelnikom wojskowym i cywilnym, jak też podwładnym opuścić Widynia, bez zezwolenia sprzymierzonych rządów Austryi i Rosyi.“

Przyznać trzeba, że hr. Władysław Zamojski z takim taktem zawładnął nad emigracyą polską, że ta, pomimo różnic w zasadach, stanowiła na zewnątrz wobec Turcyi i innych rządów, jak też emigracyi, tak węgierskiej jak też włoskiej, jedno poważne ciało, z którem, tak rząd turecki, oraz ambasady innych rządów liczyć się musiały. A powagę jego popierała ajencya polska przez księcia Adama Czartoryskiego zaprowadzona w Stambule.

Jeszcze za panowania Ludwika Filipa, któremu odmówić nie można, że do końca swego panowania zachowywał pewne względy dla emigracyi polskiej, i z przywódcami polskimi, głównie z księciem Adamem Czartoryskim nieraz w ściślejsze wchodził stosunki — książę Adam Czartoryski, przewidując, że prędzej czy później na Wschodzie rozgrywać się będzie przyszłe kształtowanie Europy, powziął myśl, zapewne w porozumieniu z hr. Władysławem Zamojskim, utworzenia ajencyi polskiej w Konstantynopolu.

W tym celu wyrobił książę Adam Czartoryski Michałowi Czajkowskiemu, fikcyjną posadę dragomana przy ambasadzie francuskiej w Stambule.

Michał Czajkowski, w krótkim czasie poparty listami polecającemi i swą zdatnością, wyrobił sobie tak wpływowe stanowisko, że nietylko Polacy, ale wszystkie słowiańskie narodowości w skład Turcyi wchodzące, a często nawet ambasady Francyi i Anglii udawały się do niego o poparcie u Wysokiej Porty. Mieszkania jego nie nazywano inaczej, tylko ambasadą polską. Popierali go najwięcej sułtanka Walida, matka wówczas panującego Padyszacha, i minister Ali basza; wogóle wszyscy ministrowie byli mu życzliwi. Już z końcem roku 1849 rządy austryacki i rosyjski niechętnie widząc rozkrzewiający się wpływ polski na Wschodzie, starały się przez swych posłów wyrobić u Napoleona III odjęcie protektoratu francuskiego Michałowi Czajkowskiemu; Napoleon temporyzował, tłumacząc się, że nie jest dosyć pewnym swego stanowiska, bo i we Francyi rok 1848 rozbudził sympatye dla Polski.

Dopóki jenerał Aupick był ambasadorem, współczucie Francyi się wzmacniało. Po roku 1849 sympatye Francuzów dla Polaków przygasały, a stanowisko Napoleona, choć jeszcze nieustalone, wzmacniało. Nastąpiła zmiana ambasadorów, jenerał Aupick został odwołany, a mianowany na jego miejsce jenerał Lavalette. Nacisk ze strony wymienionych rządów stawał się coraz silniejszym i dokonał, że nareszcie jenerał Lavalette dostał polecenie, odjęcia protekcyi Francyi Michałowi Czajkowskiemu.

Czajkowski, któremu te wszystkie usiłowania do wyparcia go ze Stambułu udzielone były przez Ali baszę, urzędownie wezwany, by rezygnował z posady dragomana i wyjechał z Konstantynopola, zmienił wiarę, łudząc się nadzieją, że wpływ jego nie ucierpi.

Książę Adam Czartoryski, jak tylko Czajkowski został renegatem, odjął mu ajencyę polską i zamianował Kościelskiego, Seffa baszę, jego następcą.

Kościelski, obywatel z Poznańskiego, za paszportem pruskim, mógł przebywać w Turcyi i w Stambule. Do wojny krymskiej wpływ Kościelskiego wzrastał, Czajkowskiego malał. Stosunki księcia Adama Czartoryskiego z Czajkowskim zerwane, dochwilowo podczas wojny krymskiej, jako z dowódcą kozaków sułtańskich, którzy nie mieli nic wspólnego z legionem polskim pod dowództwem jenerała Zamoyskiego, za protektoratem Anglii tworzonym, luźnie nawiązane zostały.

Co do stanowiska Kościelskiego, przytoczę epizod ciekawy, z opowiadania mnie wiadomy. Była chwila, że stosunek Prus do Austryi i Rosyi był naprężonym; na zgromadzeniu prywatnem, ale z wysokich dostojników złożonem, zszedł się Kościelski z ambasadorem pruskim; po przedstawieniu ambasador miał mu powiedzieć: „Cieszę się, że pana poznaję, bo dotąd byliśmy w obozach przeciwnych, a odtąd mam nadzieję, że wspólnie dla dobra ojczyzn naszych pracować będziemy mogli.“

Książę Adam Czartoryski, zgodnie z hr. Władysławem Zamoyskim korzystali z nieprzyjaznego usposobienia Turcyi do Rosyi, a względnie przyjaznego Francyi Polakom. Jeżeli przez utworzenie ajencyi polskiej w Stambule nie ustalili swego wpływu na Wschodzie, to przynajmniej zajęli tam takie stanowisko, że jeszcze podczas wojny węgierskiej pułkownik Władysław Zamojski mógł doprowadzić do chwilowego porozumienia między Serbami i Kroatami z jednej strony, a rządem węgierskim z drugiej strony.

Układy nie przemieniły się w ugodę, bo Kossuth i ministeryum nie chcieli przyznać tym częściom składowym Węgier, autonomii żądanej. Ale od chwili zebrania się delegatów Serbii, Kroacyi i reprezentantów rządu węgierskiego, zaciekła walka przycichła i nastąpiło pierwsze zawieszenie broni. Później ułatwić mogli legionowi polskiemu przejście przez Serbią, nieprzychylną temuż za wzięty współudział w wojnie węgierskiej, a ostatecznie przyczynić się, że legion polski i inni dowódzcy Polacy nie zostali wydani Austryi i Rosyi, na co z początku bardzo się zanosiło.

Stanisław Chojecki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych
na Kleparzu, Baranie i Michałowicach
w dniach 18 i 19go lutego.

Na wczorajszym targu na Baranie, dowozy były nieznaczne, ceny zboża pozostały niezmienne.

Płacono za pszenicę na 237 f. od 4·50 do 5·25 rsr.; żyto na 227 f. od 4·25 do 4·50 rsr.; jęczmień na 202 f. od 3·50 do 4.— rsr.

Dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu był więcej ożywiony, gdyż przybyło kilku młynarzy ze Szląska, którzy zakupili kilka wagonów białej pszenicy, po cenach prawie tych samych, co na targu ostatnim, zaś celną czerwoną pszenicę płacono na miejscowo potrzeby cokolwiek drożej.

Płacono za pszenicę białą od 7·— do 7·50 złr.; czerwoną od 8·— do 8·85 złr., żółtą od 7·50 do 8·25 złr.; żyto polskie od 6·— do 6·30 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 6·— do 6·10 złr.; jęczmień od 6·— do 7·40 złr.; owies od 6·25 do 6·75 złr. (z akcyzą); kukurudza od 6·50 do 7·— złr.; groch od 7·— do 8·50 złr.; rzepak od 10·50 do 11·40 złr.; koniczyna biała od 30·— do 55·— złr.; czerwona od 30·— do 55·— złr. za 100 kilogramów.

Pocztowe kasy oszczędności.

Minister handlu przedłożył Radzie państwa szczegółowe sprawozdanie z czynności urzędu pocztowego kas oszczędności za r. 1885. Rezultat finansowy był następujący: Z użycia finansowego wkładek zapłacono najpierw procent wkładkujących w kwocie 405,354 złr., koszta administracyi w kwocie 473,146 złr., pośredników 7721 złr. i wynagrodzenie urzędników pocztowych 25,980 złr., odpisano od inwentarza 10% wartości w kwocie złr. 10,223 złr. i odniesiono zysk czysty w kwocie 631.525 złr., co czyni razem ogólnego dochodu 1,553,951 złr.

Z czystego zysku wynoszącego 631,525 złr. przeniesiono 588,461 złr. do specyalnego funduszu rezerwowego, który, łącznie z sumą przeniesioną do niego w roku przeszłym, wynosi teraz 879,952 złr. Z pozostałej reszty zwrócono rządowi resztę pierwotnej zaliczki w kwocie 34,434 złr., a pozostałą jeszcze kwotę przeniesiono na conto pensyj i nagród do statutu pocztowego.

W dniu 31 grudnia 1884 r. znajdowała się w posiadaniu pocztowej kasy oszczędności w papierach państwowych nominalna suma 27,195,000 złr., których wartość wynosiła podług ówczesnego kursu 24.445,380 złr., a których zakupno kosztowało tylko 23,856,918 złr., wczem leżała część zysku do specyalnej rezerwy przeniesionego.

Postęp rozwoju pocztowej kasy oszczędności wskazują następujące liczby: W r. 1883 włożono 8,176,889, odebrano 2,946,050; w r. 1884 włożono 56,586 460, oddano 47,121,198 złr.; w r. 1885 włożono 278,154.862 złr., oddano 261,350,405 złr. Od czasu założenia pocztowych kas oszczędności obrót wynosił na wejściu: 342,918,212, na wyjściu 311,417,604 złr. Książeczek wydano ogółem 681,888, odebrano po spłacie wkładek 187,621 złr.

Wiedeń 15 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 882, węgierskich 775, niemieckich 1352; razem 3009 sztuk.

Galicyjskie i bukowińskie płac. 48, 50 do 52 złr., osobliwsze 53 do 54 złr.; węgierskie 50 do 55, 56 złr., osobliwsze 58 do 60 złr.; niemieckie 50 do 56, 60 złr.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1185 sztuk wołów.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Pomału zaczynają się odsłaniać zapatrywania rozmaitych frakcyj prawicy na językowy wniosek Scharschmida. W tej mierze dziś zaznaczyć nam należy to, co pisze w kwestyi ustawy językowej *Salzburger Chronik*, będąca, jak wiadomo, organem Lienbachera. Dziennik ten skonstatowawszy, iż wniosek Scharschmida stwarza nowe zupełnie stosunki, utrzymując jednak w mocy stare postanowienia co do Galicyi, Dalmacyi i włoskiego Tyrolu, dodaje: „Głównym jednak błędem tego wniosku jest to, iż postawiony on został nie dla pojednania, lecz dla drażnienia. Postawiony on został, aby wbić klin niezgody między frakcye prawicy. Spekulacya ta tymczasem nie powiedzie się, gdyż frakcye prawicy są zgodne pod tym względem, aby wniosek przekazać wprawdzie komisyi do rozpatrzenia, ale ostateczne rozwiązanie kwestyi językowej odłożyć do czasu, w którym podszczuwanie narodowości nie będzie tak fachowo i zarobkowo przez opozycyę prowadzone, jak właśnie teraz.“

Książę Czarnogórski przybył do Wiednia wczoraj i zamieszkał w hotelu „Goldenes Lamm“.

W rozmowie z redaktorem *Kreuz-Ztg*, ks. Czarnogórski zapewnił, iż pozostaje w najlepszych stosunkach z wszystkiemi mocarstwami, mianowicie z Austryą; wyraził przekonanie, że postanowienie mocarstw utrzymania pokoju jest tak silne, iż ani mowy być nie może o wojnie, oraz że pokój między Serbią a Bułgaryą zawartym zostanie, a niektóre trudności, przez Rosyę podniesione, co do układu turecko-bułgarskiego, usuniętemi będą na drodze dyplomatycznej. Tak zatem tylko jeden Gladstone podnosi jeszcze pod tym względem niejakie wątpliwości.

Moniteur de Rome omawia w dłuższym artykule, zredagowanym podobno przez sekretaryat stanu, pruskie przedłożenie kościelne. Należy, pisze ów dziennik, z zadowoleniem uznać, że Prusy tak ważny projekt do ustawy, będący pierwszym krokiem do gruntownej zmiany ustaw majowych, przedłożyły najprzód Watykanowi. Wszelki sąd o tem przedłożeniu byłby przed dyskusyą parlamentarną przedwczesny. Jeźli jednak przedłożenie to odpowiadać ma stosunkom, to należało przy wstępie, traktującym o dozorze państwowym nad nauką religii, oznaczyć dokładnie, co trzeba rozumieć przez dozór państwa tudzież przez seminarya, które mają być równouprawnione z szkołami wyższemi, czy może utworzone będą czteroletnie seminarya przy uniwersytetach, którym brakuje katolicko-teologicznego wydziału? W tym jednak razie należałoby dać Kościołowi pewną rękojmię co do profesorów.

Gdyby te niejasne punkta zostały pomyślnie wyświecone, wówczas przedłożenie to mogłoby uchodzić za nadający się do przyjęcia objaw dobrej woli rządu pruskiego celem stanowczego załatwienia tak długo trwającego sporu kościelnego.

Rząd francuski postanowił już urządzić wystawę w Paryżu w r. 1889; zawahał się jednak, czy ma być francuską, czy ogólno-światową, a to podobno z powodu, iż wiele mocarstw z powodu rocznicy 1789 r. niechętnieby w niej udział wzięło. Dotąd tylko Stany Zjednoczone i Szwajcarya obiecały współudział.

Podobno Gladstone zamierza rozwiązać parlament przed wprowadzeniem kwestyi irlandzkiej w formie ustawy; obecnemu parlamentowi, jak twierdzi *Leedser Mercury*, przedłoży tylko swój program jako rezolucyę.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Konstantynopola, że ogólne porozumienie co do sprawy rumelijskiej powinno niebawem nastąpić. Turcya zgadza się już na modyfikacye, jakich żąda Rosya.

Ajencya Hawasa donosi: Porta odebrała od Rosyi urzędowe zawiadomienie, że pod warunkiem znanych już zmian, zgadza się na ugodę zawartą z Bułgaryą.

Z Aten donoszą do Paryża, że minister wojny udał się nad granicę na przegląd wojsk. Polityka Grecyi jest niezmienną. Nim jednak poweźmie ostateczne postanowienie, oczekiwać będzie stanowczej decyzyi mocarstw we wszystkich sprawach wschodnich. W Atenach są mocno przekonani, że koncert europejski rozbije się o stanowczość Grecyi.

Telegramy.

Wiedeń 20 lutego (pryw.). (*F*). Tutejsza ambasada turecka zaprzecza urzędownie doniesieniu, iż Porta zawiązała z gabinetem greckim rokowania celem osiągnięcia porozumienia.

Wiedeń 20 lutego (pryw.). Do *Tagblattu* piszą z Bukaresztu: Bułgarya chce spowodować zwłóczenie konferencyi pokojowej. Madżid chciał już donieść Mijatowiczowi w pełnej osnowie o projektach pokojowych między Bułgaryą a Turcyą, gdy Geszow przeciw temu oponował tak, że nawet narada nad przedwstępnemi pytaniami ustała. Wskutek tego odwołano wczorajsze posiedzenie.

Wiedeń 20 lutego (pryw.). *Tagblatt* donosi z Paryża: Książę bułgarski oświadczył deputacyi, że unia obecnie bezwzględnie i niezmiennie została dokonaną. Powołanie rezerwistów jest tylko środkiem wskazanym ze względu na ostrożność, przez co jednak nie jest zagrożone porozumienie się z Serbią.

Zofia 20go lutego. ⊙ Jest rzeczą pewną, ze strony Konaku potwierdzoną, że książę żadnego listu od cesarza rosyjskiego nie otrzymał, tylko od Kaulbarsa doniesienie o oddaniu listu księcia cesarzowi. List ten był sformułowany w sposób taki, że odpowiedzi wprost nie wymagał.

Moskwa 20 lutego. Podług *Gazety Moskiewskiej*, przybędzie eskadra rosyjska w dniu 21 b. m. do Syry.

Londyn 20 lutego. Zapewniają półurzędownie, że eskadra rosyjska przybyła do zatoki Suda, wskutek czego udział Rosyi w demonstracyi flot ma być zapewnionym.

Ateny 20 lutego. Biuro Reutera donosi: Admirał angielski otrzymał instrukcye, aby czuwał nad flotą grecką i zapobiegł wszelkiej kolizyi z okrętami tureckiemi. Jeden z okrętów mocarstw otrzymał polecenie, aby wraz z flotą angielską kooperował pod tym względem. Dotąd nie wręczono rządowi greckiemu nowej noty zbiorowej.

Francya i Rosya nie pochwalają presyi, wywieranej na Grecyę, w formie, jaką inne mocarstwa przyjęły. Państwa te jednak nie przestają robić przedstawień rządowi greckiemu. Francya oświadczyła, że nie może przystąpić do akcyi floty, ponieważ opinia publiczna we Francyi jest temu przeciwną. Gdyby admirał angielski uznać miał akcyę na morzu za konieczną, zapewne nowa nota mocarstw wręczoną będzie rządowi greckiemu. W nocie tej cała odpowiedzialność za następstwa pozostawioną będzie Grecyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 20 lutego. Cesarz przyjmował wczoraj na posłuchaniu hr. Taaffego.

Wiedeń 20 lutego. Dzisiejszy Nr *N. fr. Presse* i *Wiener Allg. Ztg* został skonfiskowany.

Mówią, że Khevenhüller powróci do Belgradu dnia 27 b. m.

Komisya przemysłowa rozpocznie dziś debaty nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa.

Następca tronu będzie, począwszy od dzisiejszego dnia, załatwiać znów osobiście sprawy komendanta dywizyi. Wczoraj przechadzał się już przez cały dzień po pokoju.

Wczoraj popołudniu odbyła się od godziny 1 do ½3 w Burgu pod przewodnictwem Cesarza konferencya wojskowa, w której wzięli udział arcyksiążęta Rainer i Wilhelm, minister wojny Bylandt, minister obrony krajowej Welsersheimb, jenerał kawaleryi Pejaczewicz, fmpor. Beck i przybyły przedwczoraj z Budapesztu węgierski minister obrony krajowej Fejerwary.

Wiedeń 20 lutego. *Tagblatt* donosi z Budapesztu: Minister sprawiedliwości Pauler oświadczył na ostatniej radzie ministrów swoje niezmiene postanowienie podania się do dymisyi.

Wiedeń 20 lutego. (*F*) Doniesienia dzienników w Bukareszcie, iż w ostatnich czasach odbyła się konferencya pomiędzy reprezentantem Austryi w Bukareszcie bar. Mayerem, a rumuńskim ministrem spraw zagranicznych względem odnowienia austryacko-rumuńskiego traktatu handlowego, są bezzasadne. O urzędowych rokowaniach dotąd ani mowy być nie może, dlatego też i doniesienie, że Wiedeń będzie miejscem rokowań, jest przedwczesne.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Rzymu: Po rokowaniach między Watykanem a Chinami względem przywrócenia bezpośrednich dyplomatycznych stosunków, spodziewać się można wkrótce pomyślnego rezultatu.

Praga 20 lutego. Słynny kompozytor Saint-Saëns przyjęty został wczoraj na przedstawieniu w przepełnionym narodowym czeskim teatrze żywemi oklaskami. Wręczono mu cztery wspaniałe wieńce wawrzynowe z wstęgami o barwach narodowych, a po odegraniu każdej kompozycyi brzmiał teatr hucznemi oklaskami. Demonstracye przeciw Niemcom nie objawiły się.

Paryż 20 lutego. Wedle doniesień z Madrytu, aresztowano tamże karlistycznych ajentów.

Rzym 20 lutego. Przy budowie nowego gmachu przed Porta Pia spadło z piątego piętra rusztowanie i zerwało ze sobą 14 robotników, z których 13 zostało na miejscu zabitych, jeden zaś wyszedł prawie cało, jednak z przestrachu stracił mowę.

Londyn 20 lutego. ○ Według wiadomości dzienników wojskowych, zaniosło się na długą i uciążliwą, kilka lat trwać mogącą kampanię w Birmie; książęta królewscy organizują w całym kraju opór i partyzantkę w górach.— Korpus angielski 18,000 musi być znacznie wzmocnionym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 lutego. Ks. Czarnogórski odwiedził wczoraj po południu Kalnokiego. Wizyta trwała przeszło pół godziny.

Wiedeń 20 lutego. Ks. Czarnogórski przyjmował wczoraj po południu Kalnokiego i Łobanowa, którzy złożyli księciu dłuższe wizyty. Dziś przed południem był książę na prywatnej audyencyi u Cesarza.

Wiedeń 20 lutego. Cesarz oddał po południu wizytę ks. Czarnogórskiemu.

Wiedeń 20go lutego. *Wiener Ztg* donosi, że Cesarz udzielił biskupowi Haisowi w Königgrätz w uznaniu jego gorliwej i pełnej zasługi działalności, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Berlin 20 lutego. Parlament odesłał przedłożenie w sprawie przedłużenia ustawy o socyalistach do właściwej komisyi.

Paryż 20 lutego. Ks. Ypsilanti umarł. Zwłoki przewiezione będą do Wiednia.

Paryż 20 lutego. Komisya Izby odrzuciła 10 przeciw 7 głosom wniosek w sprawie wydalenia książąt, przyznając rządowi prawo wydalenia w razie, gdyby agitacye książąt zagrażały bezpieczeństwu państwa.

Kair 20 lutego. Muchtar basza wręczył Chedywowi i Drummondowi Wolffowi memoryał, w którym przemawia stanowczo za ponownem zajęciem Dongoli i za organizacyą armii egipskiej na wzór armii tureckiej.

Kursa. Wiedeń 20go lutego. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·40 — 5% — Renta papier. nieopodat. 102·30 Renta srebr. 85 40. Renta złota 113·55. 4% Renta złota węg. 103 7[illegible] Losy z r. 1860 140·25.— Akcye Banku Austro-Węg. 875·—.— Akcye kredyt. 302·40 — Londyn 162 40. — Napoleony 10·03. Lombardy 128 5[illegible] Losy roku 1864 172·50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 205 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 234·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 104·2[illegible] Losy prem. węgiersk. 119.20 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150 75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·75 — 6% Listy zast. hipot. 102·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 187·—. — Marki 61·85. — Ruble 123·75. — Dukaty 5·96 —

Usposobienie giełdy: mocniejsze.

Berlin 20-go lutego. — Banknoty austryackie 161·85. — Krótki Wiedeń 161·55. — Banknoty ros. —·—. — 5% Listy zast. Polskie 62·60. — 4% Listy Likw. Polskie 56·70. — Akcye Kolei Karola Ludwika 83·62. — Akcye austr. kredytowe 502·—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:
do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan.
Kraków odjazd 10·46 rano 9·13 wiecz. 10·57 wie.
Lwów przyjazd 9·07 wie. 5·16 rano 11·13 rano
Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 ra[no] / Rzeszów „ 12·35 po[p.]
Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w[iecz.] / Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w[nocy]
Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo[ł.]
Przychodzą do Krakowa
ze Lwowa: osobow. mieszan. pospiesz.
Lwów odjazd 3·45 rano 4·30 pop. 10·26 w noc.
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·10 rano 6·48 rano
Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.
Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano / Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano
Z Wiednia osobow. pospiesz. mieszan.
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·10 rano 2·25 pop.
Kraków przyjazd 9·50 wie. 8·30 wie. 7·22 rano
Z Wiednia osobowy mieszany
Wiedeń odjazd 8·25 wiecz. 9·30 wieczór
Kraków przyjazd 9·45 rano 5·27 popołudniu
Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. oso[bowy]
Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i godz. 5·27 popołudniu mieszany.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 Lutego.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 50
Marki niemieckie	61 60	62 20
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	10 —	10 06
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	84 40	85 10
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	91 75	92 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 25	99 25
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 50	90 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 75	94 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	92 —	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ „	100 75	101 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 25	103 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 80	101 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 75	99 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 75	52 75
5% „ „ „ „ „	47 —	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 25	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	206 —	208 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	232 50	235 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	277 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	23 50	26 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 80	14 50
„ „ węgier. „ „	9 —	9 50
Wiedeń 19 Lutego. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	84 95	85 10
4⅕% „ srebrna	84 95	85 10
4% „ złota	113 45	113 60
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	94 34	94 55
3³/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	128 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 50	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 --
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	172 75
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	172 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . . 10% podat.	108 —	— —
Bukowińskie „ „	103 75	104 75
Galicyjskie „ „	104 30	105 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 50
Wyższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 50	105 —
Węgierskie „ „	104 25	104 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 25	104 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 75	153 25
6% Renta węgierska złota	102 30	102 45
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	114 —	114 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 —	114 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	236 —	256 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	301 10	300 50
„ Bank węgierski . 200 „	309 75	310 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	195 —	197 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	555 —	560 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	873 —	875 —
Unionbank . . . . . 100 „	74 75	75 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	152 50	153 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	110 50	111 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	-- —	— --
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	187 75	188 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	489 —	491 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	245 —	245 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	216 —	216 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	206 50	207 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2310	2317
Franciszka Józefa . . 200 „ „	212 75	213 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	195 —	198 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	150 —	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	233 —	233 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	169 50	170 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	163 —	163 50
Rudolfa . . . . . 200 „ „	189 50	190 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	186 —	186 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	258 --	258 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	128 —	128 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	177 75	178 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	176 25	176 75
„ Westb. . . . . 200 „ „	172 25	172 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 50	127 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 75	101 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 75	99 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 25	101 25
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	-- —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 —	102 —
5% „ „ „ „ zowe 37 lat	101 —	102 —
4% „ „ nowe 41 lat	90 50	— —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	93 25	93 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 50	103 50
5% „ „ „ prem.	100 50	101 --
5% „ „ „ . 40 lat	98 50	99 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 50	103 --
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 50	104 --
4% „ Bank Hip. prem.	101 50	— —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	101 25	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 --	101 40
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	122 60	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	116 50	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	124 25	124 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 70	114 20
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	102 75	103 25
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	94 —	94 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 50	101 30
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 30
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 30	101 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 —	83 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	104 70	105 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 70	104 30
„ „ Em.1874 200 m. „	133 —	134 —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 --	91 30
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	100 25	100 75
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	201 —	201 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 50	159 —
„ „ . 200 złr. 5%	131 75	132 25
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	106 50	107 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 90	100 30
„ Nordost . . . . 300 „ „	100 —	100 25
„ „ złotem . . 200 „ „	136 —	137 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 50	— --
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 --
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie . . „ 100	118 75	119 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	17 70	18 --

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . złr. 100	177[illegible]	178 —
Clary . . . . . złr. 42	[illegible]	43 75
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	11[illegible]	— —
Insbrucku. . . . . „ 20	[illegible]20	21 60
Keglewicha . . . . „ 10½	[illegible]50	— —
Krakowskie . . . . „ 20	[illegible]70	18 20
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	[illegible]50	46 —
Palfy . . . . . . „ 42	[illegible]20	40 70
Rudolfa . . . . . „ 10	[illegible] —	20 60
Salma . . . . . . „ 42	[illegible]5 —	56 —
Salzburgskie . . . . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . . . . „ 42	51 —	52 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	26 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	133 --	134 --
4% „ . . . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . . . . „ 20	31 50	32 50
Windischgrätza . . . „ 20	40 75	-- —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 96	5 98
20 frankówki	10 02	10 03
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 62	12 66
Liry tureckie złote	11 34	11 36
Marki niemieckie za 100 marek	61 85	61 95
Rubel papierowy za 100	123 75	124 25
Lwów 19 Lutego.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	277 50	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 60	101 60
4% „ „ „ „	92 50	93 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 60	101 60
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	93 —	94 —
6% „ Banku hip. gal.	102 25	103 25
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	98 25	99 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 75	104 75
4½% „ pożyczki krajowej	92 —	93 —

Warszawa 19 Lutego.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	83	

(499-1-2)

Za duszę ś. p.

hr. Zygmunta Krasińskiego

i jego syna Zygmusia

odprawioną zostanie jako w rocznicę ich zgonu we wtorek d. 23 lutego 1886 r. *w kościele OO. Kapucynów* o godzinie 11

Msza święta

na którą pozostała rodzina życzliwych zmarłemu i pobożną Publiczność zaprasza.

Ogłoszenie.

Zamianowany uchwałą Wydziału Izby adwokackiej z dnia 13 lutego r. b. L. 96 **generalnym substytutem ś. p. Dra Juliusza Trojnalskiego** — przeniosłem tegoż kancelaryę adwokacką do mojej własnej. O czem mam zaszczyt **WWnych Klientów** ś. p. Dra Juliusza Trojnalskiego zawiadomić.

Dr. Henryk Buzawa Schoen,
adwokat w Krakowie,
(558-1-6) **ul. Mikołajska 9.**

Młody człowiek

miłej powierzchowności, mówiący po niemiecku i po polsku, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca jako portyer, furman, itp. Wiadomość w biurze komisowem **K. Wolańskiego w Krakowie** przy ul. Floryańskiej pod Nr. 8. (552-1-3)

Nauczycielka Francuska

posiadająca język angielski, muzykę, śpiew i rysunki, poszukuje miejsca przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie,** ul. Szewska L. 8. (497-1-3)

Osoba w poważniejszym wieku, życzy sobie przyjąć obowiązki przy gospodarstwie domowem. Więcej jej zależy na lepszem obchodzeniu jak na wysokiej płacy. Bliższa wiadomość u P. **A. D.,** ulica Krótka Nr. 3, pierwsze piętro. (556)

RUTYNOWANY

kandydat notaryalny

poszukuje posady koncypienta ewentualnie substytuta w kancelaryi notaryalnej. Bliższych wyjaśnień udzieli *W. P. Dąbrowski*, c. k. adjunkt sądowy, w Jabłonkowie w Szlązku austr. (554-1-3)

Une Dame française

disposant de ses après-diner désirerait donner quelques heures de conversation chez elle ou à la promenade — à un prix très modéré. S'adresser rue St. Jean, 22, au 1er. Là il y a aussi une grande chambre avec comfort a louer, pour une personne qui voudrait être près d'une famille; prix modique. (555-1-3)

KAMIENICA

w śródmieściu, w cenie 20,000 złr., rentowna, jest do sprzedania lub zamiany na realność większą z ogrodem lub kamienicę (w razie potrzeby z dopłatą).— **Dom** z ogrodem i placem w **Tarnowie,** w cenie 8,500 złr., jest do sprzedania. Wiadomość w **Biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30. (550-1-3)

Do wynajęcia od 1 kwietnia

cztery pokoje, garderoba, przedpokój, kuchnia itd., na II. piętrze w domu pod L. 11 przy ulicy Jagiellońskiej. Wiadomość tamże na I. piętrze. (557-1-3)

Do wydzierżawienia
od 5 maja 1887 na 6 lat
dobra Czernawka

na Bukowinie w powiecie czerniowieckim, o 14 kilom. od Czerniowiec, 9 kilom. od dworca w Sadagurze, przy murowanej krajowej drodze Sadagursko-Samuszyńskiej. W tych dobrach znajduje się 1150 mrg. roli, 560 mrg. łąk, 30 mrg. pastwisk, 4 młyny o 8 kamieniach, rybołostwo w trzech stawach, gorzelnia z wołownią na 300 wołów i inne gospodarskie budynki w dobrym stanie.

Ponieważ teraźniejszy dzierżawca ma odsiać tylko 180 mrg. żyta, przeto celem porozumienia się co do zasiewów innych zbóż, byłoby zgłoszenie się reflektujących na tę dzierżawę już tej wiosny pożądanem.

Bliższych szczegółów udzieli właściciel J. W. **Piotr Bar. Pétrino w Czerniowcach, ulica Pańska.** (551-1-3)

Dobre i czysto obrabiane **węgierskie**

wina naturalne

z lat 1874 do 1885, stołowe, samorodne wyskoki i czerwone wina ma na sprzedaż

Paweł Mezey, producent win w **Miskolcz** w Węgrzech.

Cennik opłatnie. Próbki w buelkach litrowych lub beczkach po 140 litrów rozsyła za zaliczką. (553-1-)

Zarząd dóbr Balice

poszkuje **pisarza prowentowego** z dobremi świadectwami. — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Balice poczta Zabierzów. (477-3-3)

OBRAZKI Świętych

na setki i pojedyncze sztuki najtaniej i w ogromnym wyborze, również

wielkie obrazy

i wszelkie artykuły dewocyjne

polecają

Kutrzeba i Murczyński

największy skład w Krakowie

Na prowincyę odsyłamy odwrotną pocztą. [3287-19-20]

Poszukuje się dzierżawy

folwarku do 400 morgów lub **kupna majątku** około 200 morg. obszaru, jeżeli znaczna część wartości jako dług hipoteczny przy majątku pozostać może; w obu wypadkach w dobrej glebie, blizko większego miasta lub kolei. Oferty pod lit. **B. K.** poste rest. **Nowy Sącz.** (546-2-3)

OGŁOSZENIE.

W ogrodzie sadowniczym w **Dzikowie** są do nabycia różne gatunki szczepów owocowych w znacznej ilości, mianowicie:

Jabłonie:

Renety szare	zimowe
„ złote małe	„
„ „ angielskie	„
„ kasselskie wielkie	„
„ angielskie „	„
„ orleańskie wyborne	„
„ bure wielkie	na początku zimy
„ szampańskie poszukiwane	zimowe
„ kanadyjskie	„
„ brytańskie znakomite	„
„ płaskie wyborne	„
„ goździkowe delikatne	„
„ tryumfalne	„
„ węgierskie koronowe	„
„ New Jork wyborne	„
„ Król szlachetne poszukiwane	„
„ francuskie	„
„ dońskie	„
„ krwawe	„
„ d'Amasonne	„
„ Bohner Apfel	„
„ KALWILLE białe wielkie	„
„ różowe	„
„ czerwone wielkie	jesienne
„ malinowe „	zimowe
„ krwawe, smak wyborny	„
„ Garibaldi	„
Rapy pasiaste nadzwyczaj wielkie	„
„ zielone „ „	„
Wenety holenderskie wielkie	„
Pommes Acat rodliwe	„
Mignonne d'hiver	„
Rambourg d'été	„
„ d'hiver	„
Sztetyny różowe wielkie	„
„ zielone „	„
„ białe „	„
Papierówki „	letnie
Augustówki „	jesienne
Wielkie francuskie	„
Angielskie kanciaste	letnie
Bursztówka wielka	jesienna
„ „	zimowa
Oliwne „	„
Kasztele „	„
Danziger Kantapfel	„
Quinec Appel aroma.	letnie
Grand Alexander	jesienne
Grafensteiner wielkie	zimowe
Newton Spitzenberg	jesienne
Gloria Mundi	zimowe
Angielska Parmena	„
Blenheim orange	„
Peppink	„
Gold pepping	„
Konstantin-Aapfel	„
Sangwinolle wielkie	„
Imperiale „	„
Colomas	jesienne

Gruszki:

Colmar d'Aremberg	zimowe
„ d'hiver	„
Bure d'Aremberg	„
Van Mans	„
Belle d'Orleans	„
Pomarańczówki	letnie
Magdalenki wczesne	„
Bonkrety	jesienne
Pargamuty	„
Bery białe	zimowe
„ szare	„
Amadofy	„
Bery maślane	jesienne
„ Napoleon	zimowe
Marie Princesse	jesienne
Kronprinz Ferdinend	zimowe
Bery incomparable	„
Wilans Christianin	jesienne
Fig de Thom	„
Apotheher Birnen	zimowe
Forelle „	„
Soldat Labour	„
Graslin	„
Polska winiówka	letnie
Adel de Rouen	zimowe
Bery angielskie	jesienne

Wiśnie i czereśnie:

Wiśnie czerwone łutowe wielkie.
„ łutowe białe wielkie.
„ Maj Düke bardzo rodliwe.
„ komputowe różne.
„ konfiturowe czarne wielkie.
Czereśnie czarne wielkie.
„ różowe „
„ kleparowskie wyborowe.
„ sercowe.
„ żółte trwałe.
„ komputowe wielkie.
„ białe wielkie.
„ Guienne de Lamp.
„ Charlotte na krótkich ogonach.
„ majowe bardzo wczesne.

Śliwki:

Śliwki tureckie nadzwyczaj duże i dobre
Rengloty zielone.
„ francuskie.
Węgierki zwyczajne bardzo wielkie.
„ francuskie.
Mirabelki (czyli prymusy).
Derenie wielkie. (495-1-3)

Orzechy włoskie.
Kasztany do założenia alei sztuka 30 cent.
Szparagi wysadki kopa 1 złr.

Powyż wyszczególnionych drzewek od 2 do 6 lat dostać można po cenie 50 ct. za sztukę, kto kupi do 500 sztuk, otrzyma sztukę po 40 cent. Drzewka od lat 6 do 10 sprzedaje się po cenie 1 złr. Kupujący przynajmniej 100 sztuk, odsyła zakład do kolei w Dębicy. Drzewka powyższe są w szkółce co 3 lata przesadzane, aby się mogły z łatwością przyjmować; dla szkółek i gmin drzewka sprzedaję po 25 cnt. za sztukę. Hoduję **drzewka owocowe przeważnie zastosowane do krajowego klimatu. Przeciwny jestem wszelkim zagranicznym owocom, które u nas stale się nie aklimatyzują i wielkiej staranności wymagają.** — Doszły mnie wieści, że szkółka zakładu jest założona w najlepszem położeniu i najlepszej glebie; otóż szkółka ta założona jest na lichej glebie i wystawiona od wzgórza na północ, aby się drzewka przyjmowały w każdym gruncie. Dziękując łaskawej Publiczności za tyle względów doznanych dotychczas, będę się starał i nadal z wszelką sumiennością życzenia wypełniać.

J. Cybulski w Tarnobrzegu.

Pierwszy skład materyałów aptecznych,

chemikaliów, kosmetyków i innych materyałów w skład drogeryj wchodzących,

otwartym został pod firmą

EDWARD KRAÜTLER

w Krakowie przy ulicy Poselskiej pod Nr. 18.

Rozgałęzione stosunki z pierwszorzędnemi domami tak zagranicznemi jak krajowemi, umożebniają mi zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szanownych kupujących. — Za dobroć materyałów i szybką ekspedycyę ręczę. (402-6-10)

Utrzymuję także na składzie

oryginalną herbatę karawanową Wassylego Perlowa i Synów w Moskwie, koniaki, rumy i t. d.

FABRYKA I SKŁAD

robót pozłotniczych i rzeźbiarskich

Umiejętnej i wytrwałej pracy 1870 roku.

ALEKSANDRA KRYWULTA

w Krakowie, ul. Floryańska l. 1.

Wystawa Rękodzielniczo-przemysłowa w Krakowie.

POLECA DO TEGOROCZNYCH PREMIJ

WIELKI WYBÓR RAM ZŁOCONYCH, OZDOBNYCH RZEŹBĄ;
oksydowanych, czarnych i dębowych;
a zarazem oprawia takowe na sposób obrazów olej. za szkło na żądanie.

Ceny ram począwszy od zła. 3 do 10. (184-11-15)

Odbiorcom ram w większej ilości odstępuje się 10%.

Zakład wyrabia w różnych stylach ramy, stawia nowe ołtarze i restauruje stare — oraz ambony, feretrony, słowem wszelkie roboty wchodzące w zakres fabryki.

Od 18 lat uznane.

Bergera leczn. **MYDŁO SMOŁOWCOWE.**

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na

WSZELKIE WYRZUTY SKÓRNE

szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i posożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

Schutz-Marke A.B. & Cp.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

wysokiej leczniczej wartości, którego **nie** trzeba brać za jedno z innemi zagranicznemi mydłami smołowcowo siarczanemi, które niemają żadnej wartości leczniczej.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawrające 35% gliceryny i delikatnie pachnące. (366-2-18)

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Fabryka i główna rozsyłka: G. HELL & COMP. w OPAWIE.

Odznacza dyplomem chonorowym na międzynarodowej farmaceutycznej wystawie w Wiedniu 1883 roku.

Składy w Krakowie mają **aptekarze** pp. **W. Redyk, E. Stokmar, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, P. Krokiewicz, W. Borkowski;** w **Tarnowie: L. Chodacki;** w **Nowym Sączu: Jakubowski i wszystkie apteki w Galicyi.**

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk F. Sobierajski apt., M. Jawornicki kup., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohm apt.,— we LWOWIE J. Beiser apt, S. Rucker aptek. F. W. Królikowski, — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz aptek., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spół., H. Wierzycki i Pion, Fr. Leszczyński, w WADOWICACH A. Herrfurth, — w WOJNICZU C. Nodzyńtki aptek., — w ZBARAŻU —Izydor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch aptek. (224-74-)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (233-200-)

Kamienica

2-piętrowa przy ulicy Grodzkiej jest z wolnej ręki do sprzedania — pośrednictwo wykluczone. — Bliższa wiadomość pod Nr. 48 ul. Grodzka II. piętro. (491-3-10)

Ananas w puszkach 1 kilo złr. 2·20.
Cytryny 10 sztuk 30—40 cent.
Pomarańcze 10 sztuk 35—80 cent.
Grzyby suszone 1 kilo złr. 1·10 do złr. 1·90.
Gwoździki pachnące 1 kilo złr. 1·90 do 2.
Groch lub **fasola** ziel. w puszk. od 50 c. do 1·40.
Salami węg. I. od złr. 1·40 do złr. 1·60.
Daktyle białe 1 kilo od 90 c. do złr. 1·80.
Bryndza jesienna $4^2/_{10}$ kilo od złr. 2·70 do 3·10.
Figi wiankowe $4^8/_{10}$ kilo złr. 1·95.
Figi sułtańskie $4^1/_2$ kilo złr. 3·80.
Kalafiory świeże 3—5 sztuk złr. 1·50 do 1·80.
Migdały słodkie duże $4^8/_{10}$ złr. 6·75.
Marmolada morelowa 3 kilo złr. 3·70.
Kawa celna $4^8/_{10}$ kilo od złr. 6·20 do 9 złr.
Papryka różowa 1 kilo 80 c. do złr. 1·30.
Pomidory gotow. 6 butel. 5 kilo złr. 1·60.
Powidła świeże $4^1/_2$ kilo od złr. 1·50 do 1·80
Rodzynki żółte lub z pest. $4^8/_{10}$ kilo złr. 3·70
Rodzynki czarne I. $4^8/_{10}$ kilo złr. 4·30
Sardynki marynowane 5 kilo złr. 2·35.
Śledzie marynowane 5 kilo złr. 2·50.
Kawior ziarnisty 1 kilo złr. 2·60 do złr. 3·20.
Słonina wędz lub papr. $4^8/_{10}$ kilo złr. 3·40.
Słonina solona biała $4^8/_{10}$ kilo złr. 3·20.
Smalec w blaszankach $4^8/_{10}$ kilo złr. 3·50.
Śliwowica 6 butelek złr. 5·10, 4 litry złr. 3·80.
Wanillia 1 laseczka 15—25 cent.

Cenniki na żądanie wysyłam franco. [453-5-8]

Tomasz Gurowicz w Budapeszcie,
VII., Királyutcza 23 sz.

Wychowawczynie.

Wychowawcznie, guwernantki, towarzyszki, nauczycieli, nauczycielki dla języków i muzyki, z północnych Niemiec, z połudn. Niemiec, z Austryi, Paryżanki, Szwajcarki, Angielki, najlepsze siły dla fachu nauczycielskiego i wychowawczego, tudzież bony Niemki, Angielki, Francuski i towarzyszki gry, wprost z Anglii i Francyi, poleca punktualnie i sumiennie Mrs. Emily Reisner, pierwszy i słynnie znany wiedeński zakład guwernantek, założony 1860 roku w Wiedniu I. Stock-im-Eizenplatz 3 w Monachium, Färbergraben 23. (12-5-9)

W małem pisemku „Przyjaciel chorych“ omówionym jest szereg środków domowych, które od wielu lat okazują się bardzo zbawiennemi, a przeto zasługują na jak najusilniejsze polecenie. Każdy chory powinien pisemko to przeczytać. Szczególniej raś zwrócić należy uwagę cierpiących na gościec lub **reumatyzm,** na **choroby piersiowe, nerwowe,** na **blednicę** itd., na okoliczność, że w bardzo wielu przypadkach wyleczane były prostemi domowemi środkami cierpienia nader uporczywe, nawet tak zwane nieuleczalne. Kto „Przyjaciela chorych“ chce przeczytać, niechaj napisze kartę korrespondencyjną do księgarni: *„Richter's Verlagsanstalt in Leipzig“*, poczem książeczka przysłaną mu zostanie. Kosztów nie ponosi zamawiający przytem żadnych.

(219-14-)

Kuracya zimowa
dla CIERPIĄCYCH NA PŁUCA

w zakładzie leczniczym Dra Brehmera w Görbersdorf.

Prospekta darmo i opłatnie. (414-5-8)

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**

Skład fabryczny: WIEN,
I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanownej Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. 97-

---



50 procent taniej jak długo trwa konkurencya.

Spieszcie się szybko i zamawiajcie

tylko za złr. 1·50 olbrzymie, trwałe, bardzo grube, szerokie

dery na konie.

Te dery są 190 cm. długie i 130 cm. szerokie, z kolorowemi bordiurami i grube jak deska, dla tego rzeczywiście bardzo trwałe najlepsze 1 złr. 75 ct., żółtowłosata dera fiakierska 2 złr. 60 ct. derka piękna 3 zł., jedwabna kapa 3 złr., a są wyłącznie do nabycia w handlowo protokółowanem

Universal-Versandt-Bureau, Wien, Ottakring Nr. 140 A.

Filia: I, Rothenthurmstrasse L. 5, im Hofe links.

Rozsyłki za gotówkę lub za zaliczką pocztową. Mnóstwo uznań i telegraficznych ponownych zamówień może Szan. Publiczność przejrzeć w naszem biurze.

Ostrzeżenie! Przed oszukańczemi ogłoszeniami firm, które obecnie ogłaszają bezimienne lub z każdo a ową zmianą nazwy der na konie, ostrzega się Szan. Publiczność przy zakupnie takiego towaru. Ogłasz ne gdzie indziej dery po 1 złr. 40 c., 1 złr. 50 c. i 1 złr. 60 c. są znacznie mniejsze od naszych. (464-2-6)

Podziękowanie.

Po kilkomiesięcznem używaniu **aparatu** (poprawnego **systemu Hentzego**) wraz z kadzią zacierną i chłodnikiem z fabryki Wgo **L. Zieleniewskiego w Krakowie,** uważam sobie za obowiązek wyrazić tejże fabryce moje podziękowanie — oświadczając, że jestem z dostarczonego mi aparatu wielce zadowolony.

Aparat ten jest doskonałej konstrukcyi i bardzo łatwy do obsługiwania.

Fabryka Wgo *L. Zieleniewskiego* wyświadczyła mi dwie wielkie przysługi — raz tem, że: ponieważ chłodzenie ziemniaków odbywa się w samym aparacie, skasowałem stary „Kühlstock“, a powtóre, że obecnie wydatek z 45 korcy kartofli jest tensam co z poprzedniego aparatu z 56 korcy.

Miażdżenie kartofli odbywa się siłą pary, a mięszanie dokładnie w kadzi, w której szlimak się do tego wyśmienicie przyczynia i oddane pod działanie wody, puszczonej do odpowiednich torebek i po powierzchni kadzi tak szybko stygną, że zacier wprost do kadzi fermentacyjnej spuszczonym bywa.

Całość urządzenia jest tak praktyczną i zgrabną, chód tak spokojny, że stanowczo choćby najwybredniejszym wymaganiom fabryka Wgo *L. Zieleniewskiego* zadosyć uczynić potrafi i dlatego składając WP. *L. Zieleniewskiemu* publiczne p dziękowanie — polecam fabrykę tegoż jako krajową, wszystkim obywatelom, którzy podobnego rodzaju urządzenia potrzebować mogą. (330-2-5)

Pleszów, w grudniu 1885 r.

P. Atteslander.

POSZUKUJĘ POSADY (544-2-2)

koncypienta notaryalnego.

Dr. Kurkowski w **Żabnie.**

Największy wybór

TOWARÓW BLASZANYCH

tak wyrobu własnego jakoteż zagranicznych, u

KAROLA MARKUSA

BLACHARZA,

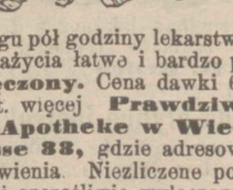
w Krakowie przy ulicy Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędności,

Wanny, prysznice, sitzbady, wychodki pokojowe w różnych formach od 6 do 30 złr., naczynia kuchenne blaszane i emaliowane, samowary rosyjskie i blaszane, latarnie różne, wyroby z drutu cynowanego.

Podejmuje się pokrywania dachów wszelkiemi materyałami, zakłada wodociągi, dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony. (285-6-13)

Ceny jaknajumiarkowańsze.

Tasiemca z głową



usuwa w przeciągu pół godziny lekarstwo zupełnie bez smaku, do zażycia łatwe i bardzo przyjemne. **Skutek poręczony.** Cena dawki 6 złr. 50 c. Pocztą o 25 cnt. więcej **Prawdziwe tylko z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V. Wimmergasse 88,** gdzie adresować należy wszystkie zamówienia. Niezliczone podziękowania od lekarzy i szczęśliwie wyleczonych są na żądanie do przejrzenia. (431-2-12)

Skład w KRAKOWIE u E. Stockmara apt.

Na wszystkich wystawach odznaczona.

Fabryka c. k. uprz. nieprzemakalnego i zdrowotnego obuwia

Th. Budischowsky
w WIEDNIU,
VI., Mariahilferstrasse
Nr. 73.



Trzewiki balowe i kamaszki męskie i damskie gustowne, tanie i dobre w bardzo wielkim wyborze.

Cenniki darmo i opłatnie.

Wielmożny Budischowsky. Przesyłka Pańskiego **obuwia** nietylko nas wszystkich zupełnie zadowoliła, ale więcej zadziwiła, tembardziej że obuwie jest rzeczywiście gustowne, tanie i trwałe, co szczególniej zasługuje na uwagę i gorące polecenie. Z wyrazem szczerego podziękowania i zapewnieniem prawdziwego szacunku

Marcin Wessely.

Asparn-Zaya, 12 grudnia 1885 r. (171-6-13)

Prawdziwe

LECZNICZE WINO MALAGA

według rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobre wino malaga,

jako znakomity środek wzmacniający dla **słabowitych, chorych, przychodzących do zdrowia dzieci** itd. **na niedokrewność i osłabienie żołądka** doskonałego skutku.

W całych i pół oryginalnych butelkach i ze znakiem ochronnym urzędownie złożonym

HISZPAŃSKIEGO HURTOWN. HANDLU WIN

VINIADOR

w WIEDNIU, **w HAMBURGU,**

po oryginalnych cenach **złr. 2·50** i **złr. 1·30.**

Lecznicze naturalne malaga Carte blanche

cała but. 2 złr., pół but. złr. 1·10.

Prócz tego **różne wyborne zagraniczne wina w oryginalnych butelkach po oryginalnych cenach.**

W **KRAKOWIE** ma główny skład p. **E. Radler** apt., następnie pp. **J. Barberowski** drog., **J. F. Fischer** hand. korzen., **M. Jawornicki** hand. korz., **J. Kosz** handel łak. **J. Mika i Sp.** hand. łak.; w **BOCHNI J. Bauman** cukier.; w **ŻYWCU J. Herdliczka** apt.; w **TARNOWIE E. Rank, Fr. Węgrzynowski** apt k., **T. Scharff** hand. korz.; w **WADOWICACH J. Pohl** hand. korz., **A. Hernich** cukier (25-5-8)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*